Nr. 85. Lwów — Sobota dnia 14 Kwietnia. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENY OGŁOSZEŃ
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 „
Nekrologia . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Waleryana G. 8 po W. — Jutro: Tyta Prep. N. 5 Post.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 22 — Zachód „ 6 „ 41

Długość dnia g. 13 m. 19 — Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 kwietnia.

Prawo propinacyjne we wszystkich ziemiach polskich pod panowaniem caratu postanowiono już w zasadzie znieść, aby następnie zaprowadzić monopol wódczany. Odpowiednia ustawa będzie w jesieni przedstawiona radzie państwowej, która w Rosyi tymczasem nie jest instytucyą decydującą, lecz tylko doradczą i to jedynie co do szczegółów, które w opracowaniu ministeryalnem mogą kolidować z innemi ustawami. Z tego wynika, że samo zniesienie prawa propinacyjnego nie ulega już wątpliwości, a tylko metoda postępowania przy tem nie jest jeszcze zdecydowaną. Otóż nad ułożeniem tej metody pracuje specyalna komisya, złożona z delegatów kilku ministeryów, a kierowana przez wice-ministra finansów p. Antonowicza. Ta komisya wzięła za podstawę swych studyów memoryał dyrektora departamentu dochodów niestałych p. Markowa, który przemawia za tem, że prawo propinacyjne odebrane być nie może, lecz musi być wykupione. Komisya zgodziła się na to zapatrywanie, ale — jak donosi *Grażdanin* — uznała, iż właściciele propinacyi będą musieli legitymować się z tytułów do tego prawa. Jest to jednak dla jednych właścicieli ogromnem utrudnieniem, połączonem z takimi kosztami, które mogą pochłonąć całą sumę indemnizacyjną, dla innych zaś jest po prostu niemożliwością. Albowiem można po całym kraju ze świecą szukać takich właścicieli, którzy przechowali dokumenty nadania królewskie, albo późniejsze reskrypty carów. Nadania królów, o ile się one przechowały w rękach prywatnych i o ile nie zginęły podczas rozruchów i pożogach wojennych, znajdują się niezawodnie w archiwach, które po roku 31-ym i 63-im wywieziono z kraju, a gdzie je ulokowano i czy nie zniszczono, tego nikt nie wie. Powtórzyć się zatem może zupełnie to samo, co było w czasie odbierania szlachectwa za czasów Mikołaja I, kiedy-to tysiące rodzin szlacheckich przypisano do mieszczan i chłopów (tak zwanych „odnodworców") jedynie dlatego, że te rodziny nie miały wymaganego przez urzędników petersburskiego departamentu Heroldyi. Smarowidło wymagane było tak wielkie, że nawet senatorska rodzina Chodkiewiczów zaledwo po długich staraniach uratowała swe szlachectwo. Dziś trudności dochodzenia prawa propinacyjnego byłyby jeszcze większe. Tylko ci, którzy owo prawo posiadają na mocy carskich reskryptów, mogą być zupełnie pewni swego, bo gdy im nadawano dobra skonfiskowane Polakom, to w akcie darowizny szczegółowo wyliczano wszystkie rodzaje suchych dochodów. Ale są to wyłącznie Rosyanie, albo nadbałtyccy Niemcy, którzy rozlewem krwi polskiej zasłużyli na donacye. Jeśli tedy utrzyma się postanowienie komisyi, o którem donosi *Grażdanin*, to z góry można powiedzieć, że indemnizacya będzie tylko dla Rosyan, a zabór dla Polaków.

Można przypuszczać, że przy ogniu tej propinacyjnej sprawy zamierzono upiec jeszcze inną pieczeń. Z dawnych czasów zachowały się gdzie niegdzie tytuły własności szlacheckiej do miasteczek, powstałych na gruntach obszarów dworskich. Tytuły te są już w ogóle bardzo ograniczone. Stanowią albo wolność od pewnych opłat na rzecz kasy miejskiej, albo jakiś mały dochód z młynów, stawów i t. d. Wszystko to razem z propinacyą nazywa się prawem dominialnem. Otóż *Dniewnik Warszawski* donosi, że komisya p. Antonowicza rozstrzygnie następujące pytania: 1) Na czem polega istota stosunków dominialnych, jakie-to są prawa i jak powstały; 2) Jak można sprawdzić legalność tych praw i legalność korzystania z nich tam, gdzie one jeszcze faktycznie istnieją; 3) Jak i w jakim porządku najdogodniej byłoby znieść stosunki, wynikające z praw dominialnych; 4) Czy można znieść samo prawo propinacyjne, a zachować inne stosunki dominialne; 5) Jak przeprowadzić oszacowanie praw, które przeznaczone będą do wywłaszczenia; 6) Ponieważ Królestwo Polskie posiada pewne własności administracyjne i sądowe, nieznane w guberniach kraju Zachodniego, przeto czy nie należy ustanowić osobnego porządku dla Królestwa, a osobnego dla tych guberniі przy znoszeniu praw dominialnych.

Samo uszykowanie tych pytań pozwala się domyślać, że autor ich jest za zniesieniem odrazu wszystkich praw dominialnych, nie zaś tylko jednego prawa propinacyjnego. A tym autorem jest oczywiście ministeryum finansów, które w sprawach tego rodzaju jest decydujące. Można tedy przypuszczać, że zamierzona reforma ogarnie odrazu więcej przedmiotów dziedzicznej własności, niż sama propinacya. Przywileje warstwowe są wszędzie w Europie znoszone pod wpływem prądu niwelacyjnego. Z tem już się dawno wszędzie pogodzono — i idzie tylko o to, aby ta niwelacya, zabierająca bezpłatnie prawa, dające przecież pewne moralne zyski, przynajmniej sprawiedliwie indemnizowała materyalne korzyści. To jest minimum słusznych żądań. Po roku 63-im działało prawo przemocy. Wówczas bezwzględnie odarto właścicieli obszarów dworskich z wielu tytułów dziedzicznej własności. Postępowano podług hasła: biada zwyciężonym! Niezaprzeczenie, i dziś nikt nie zabroni rosyjskiemu rządowi postąpić tak samo, byłoby to jednak w dziedzinie ekonomicznej tak samo kresem cynizmu, jak w politycznej dziedzinie są takim kresem wyprawiane rzezie. Według wszelkiej sprawiedliwości, nie można się domagać od właścicieli prawa propinacyjnego, czy w ogóle dominialnego, aby się legitymowali z tytułów do tego prawa, lecz wystarczyć powinny wykazy podatkowe, kontrakta kupna i sprzedaży, oraz różne carskie ukazy, z których wyraźnie wynika to, że rząd zawsze uznawał legalność istnienia prawa propinacyjnego na wszystkich bez wyjątku obszarach dworskich w Królestwie Polskiem, oraz na Litwie, Wołyniu i Podolu.

Kwestya egipska znowu stanęła na porządku dziennym i znowu ze strony angielskiej podnoszą się groźby przeciw chedywowi, który wprawdzie załatwił poprzedni zatarg zgodnie z życzeniem angielskiego reprezentanta lorda Cromera, ale od tej chwili znienawidził prezesa egipskich ministrów Riaza-baszy za jego zupełne oddanie się Anglikom. Temu wezyrowi robił on nieskończone przykrości, upokarzał go na każdym kroku, a w końcu publicznie zrobił mu taką ostrą wymówkę, że Riaz z całym gabinetem podał się do dymisyi. Wówczas lord Cromer doniósł rządowi londyńskiemu, że „wszystko, co się stało w ostatnich latach w Egipcie, wytworzyło taki rozdział między ludnością miejscową a Europejczykami (to znaczy Anglikami), iż położenie stało się nieznośnem i przeprowadzenie niezbędnych dla kraju reform absolutnie jest niemożliwe. Usunięcie przyczyn, które stale wytwarzają ten stan godny ubolewania, jest konieczne". Znaczy to po prostu, że trzeba dążyć do usunięcia chedywa. *Pol. Corr.* donosi z Londynu, iż minister spraw zagranicznych lord Kimberley zgadza się z lordem Cromerem i polecił mu postępować stosownie do okoliczności, a z całą energią. Więc Cromer najpierw zawiadomił chedywa, że pozwala mu zmienić wszystkich ministrów, ale nowi w takim jeno razie obejmą urzędowanie, jeśli na nich zgodzi się rząd angielski. Już więc w tem jest ogromne uszczuplenie praw chedywa, władza jego może się stać tylko cieniem, on sam — jedynie malowanym władzcą do chwili, w której Anglii podoba się zupełnie go usunąć. Chedyw odroczył tę sprawę w ten sposób, że oznajmił Riazowi, iż ponieważ zaczął się bajram (długi post muzułmański, czas modlitw i rozpamiętywań) przeto prośba jego o dymisyę nie może być zaraz wysłuchana, poleca mu tedy pozostać wezyrem aż do nowego rozkazu. Zdawałoby się zatem, że znowu powinien na jakiś czas zapanować spokój, bo widocznie chedyw i tym razem zrezygnował ze swej woli. Jednakże z Londynu donoszą, jakoby rząd i nietylko całe jego stronnictwo, ale także torysowska opozycya, słowem wszystkie czynniki polityczne na wspólnej naradzie zadecydowały, że trzeba stanowczo dążyć do „rozcięcia wrzodu" egipskiego, co zapewne znaczy: do usunięcia krewkiego chedywa Abbasa-baszy. Za tem w istocie przemawiają londyńskie dzienniki wszystkich odcieni, z czego można wnosić, że nawet dość prawdopodobna zmiana gabinetu angielskiego nie zmieni postawy brytańskiej względem Egiptu. Jednakże niemieckie przysłowie mądrze mówi, że nikt nie spożywa zupy tak gorącej, jak się ją gotuje. Może więc pogróżki angielskie w czyn się nie zamienią, bo może z tego być awantura, której domyśleć się łatwo z podrażnionego tonu gazet francuskich i rosyjskich.

Jędrzejowicz — Gregr.

Piszą nam z Wiednia 11 kwietnia:

Poseł Jędrzejowicz w pochwały godny sposób rozpoczął wczoraj swój zawód wiceprezesa Koła polskiego, czyniąc (prawdopodobnie raz na zawsze) koniec nieprzyzwoitym wybrykom p. Edwarda Gregra przeciwko Polakom. Trybun młodoczeski we wczorajszej mowie zarzucił posłom polskim, że korzystają z każdej okoliczności, choćby pod hasłem „niehonorowo, ale zdrowo". Insynuacya ta powtarza się nieustannie w dziennikach młodoczeskich. Tam posłowie nasi mogą ją ignorować. Inaczej, gdy się odezwie w Izbie. Oczywiście zarzut ów zawiera haniebną dwuznaczność. O ile twierdzi, że Polacy politycznie wyzyskają każdą konstelacyę na korzyść kraju, nie ubliża nam, choć na prawdę od dość dawna delegacya nasza w Radzie państwa pracuje więcej nad ogólnem dobrem państwa, niż nad specyalną korzyścią kraju. Ale nadto w kołach pesymistów owa insynuacya oznacza, że posłowie polscy więcej mają na oku własny interes osobisty, niż interes kraju i narodu swego. Wiemy doskonale, że agitatorzy młodoczescy, zwłaszcza w domu, głównie w tym duchu używają owego oszczerstwa. W takich okolicznościach konieczne było uczynić to, co uczynił poseł Jędrzejowicz: nie wdawać się w polemikę, lecz poprostu „bardzo na seryo" wezwać p. Gregra, żeby cofnął swe oszczerstwo. P. Gregr uczyni to na dzisiejszem posiedzeniu. Ci trybuni młodoczescy są równie pochopni do wygłaszania najpotworniejszych oszczerstw, jak do... cofnięcia ich w potrzebie. Zapewne kierują się oni metodą, którą przysłowie niemieckie sformułowało w słowach: „*Pack schlägt sich, und verträgt sich.*" Niechaj będą przekonani, że po naszej stronie tą metodą nigdy nie dostąpią uznania. Polityka wypełnia nawet najgłębszą przepaść, ale ludzie, którzy nas obrzucają obelgami, raz na zawsze pozbawiają się nadziei, abyśmy im znów podali rękę. Delegacya polska w Izbie poselskiej zasiada od lat 33. W tym długim okresie często namiętnych walk parlamentarnych wydarzyło się wczoraj po raz pierwszy, że Koło musiało „bardzo na seryo" wezwać mówcę, aby cofnął swe oszczerstwa Polaków. I otóż tym mówcą jest „najpoważniejszy" i jedyny odznaczający się pewnemi zdolnościami poseł młodoczeski! Niech nas teraz jeszcze ktoś oskarża o uprzedzenie do radykalizmu młodoczeskiego!

Mówiąc nawiasem, wynurzenia p. Gregra o przodkach ks. Windischgrätza wymagałyby także pewnej interwencyi osobistej, bo niewątpliwie znacznie przekraczają granice dozwolonych historyczno-politycznych rozumowań.

Bardzo słusznie dziś jeden z dzienników tutejszych uwagi o wczorajszych występach młodoczeskich zaczyna od słów: „*Von Stufe zu Stufe.*" Istotnie dekadencya frakcyi młodoczeskiej rozwija się z szybkością pociągu pośpiesznego.

Zbójecka banda.

W poniedziałek dnia 9 b. m. rozpoczął się w Łodzi proces przeciw Bartłomiejowi Mielczarkowi i jego bandzie, z którą przez rok przeszło hasał po okolicy bezkarnie. Przeglądając długi spis jego napadów, rabunków, bitew formalnych, staczanych z broniącymi się, zdaje się nam, że przenosimy się w wieki średnie, w czasy Rinaldów, że to wymysł tylko, niemożebny w dziewiętnastym wieku i... w cywilizowanej Europie. Wszakże obowiązkiem rządu jest w pierwszym rzędzie zapewnienie bezpieczeństwa mienia i życia swoich obywateli, a jeśli rząd tego nie spełnia, traci racyę bytu, to też historya takiego Mielczarka możebną jest tylko w barbarzyńskiej Rosyi. Tam tylko, gdzie opryszki, mając wśród policyi swoich konfidentów, byli zawiadamiani o każdym jej kroku, mogli układać tak śmiałe jak Mielczarka napady, odbywać swobodnie podróże, wyjeżdżać nawet rządową pocztą w upatrzone do rabunków miejsca.

Bartłomiej Mielczarek jest młodym 28-letnim człowiekiem. Ongiś był gajowym u p. Pędzickiego w Domaradzynie powiatu łowickiego. Za jakieś zbrodnie zesłany na Sybir, umknął ztamtąd w r. 1891 w strony rodzinne. Tu dobrawszy sobie towarzyszy rozpoczął operacye złodziejskie. Nagabywany przez policyę zasłaniał się fałszywymi paszportami, a jeśli go czasami przychwycono, zawsze znalazł jakiś sposób do ucieczki.

Wreszcie w jesieni r. 1892 postanowił puścić się na szersze pole i przejść od złodziejstwa do zbójectwa. Bezkarność go ośmieliła, kradzieże proste nie powodziły się, bo mieszkańcy okoliczni zaczęli się pilnować, zorganizował więc bandę zbójecką, która pod jego wodzą napadała i rabowała dwory.

Do zawiązania tej bandy dopomógł mu skutecznie znany złodziej łódzki, Stanisław Matuszewski, którego mieszkanie przy ulicy Nowopańskiej w Łodzi zazwyczaj było istną norą, kędy z różnych stron kraju gromadzili się rzezimieszkowie, a w ich liczbie i Mielczarek, znany tam pod nazwą „pana T.", i przychodzący zawsze w eleganckiej odzieży, w złotych binoklach i z dużemi przyprawionemi wąsami. „Towarzystwo" spędzało czas na hulankach, pijatyce i pogawędce, przeważnie w języku niemieckim lub w żargonie złodziejskim prowadzonej. Z tych to wyrzutków społeczeństwa dobrał sobie Mielczarek dziewięciu gotowych na wszystko i ślepo mu oddanych towarzyszy. W bandzie panowała karność niezwykła. Podczas wyprawy Mielczarek obejmował władzę iście dyktatorską, kijami karcąc przewinienia podwładnych. Ze zdobytych łupów lwią część brał zawsze dla siebie, co nawet w końcu pośród reszty zbójców wywoływać zaczęło potajemne szemrania. Zrabowane przedmioty za cenę nader niską nabywał od rozbójników zamieszkały w Łodzi na Bałutach żyd Hersz Guterman, znany dobrze tamtejszym złodziejom pod nazwą „Starego".

Dopiero w lutym ubiegłego roku zdołano schwytać Mielczarka, który w Częstochowie leczył się z ran otrzymanych podczas napadu na dom kasyera w Bełdowie. Wydał go jeden z podwładnych Szlaski, który aresztowany wyśpiewał wszystko. Mielczarek w śledztwie nie wypierał się także. A oto spis ważniejszych wypadków, dokonanych przez niego:

W nocy z dnia 23 na 24 listopada r. 1892 właściciel wsi Zawada, w powiecie łęczyckim, p. August Wodzyński, udawszy się na spoczynek, posłyszał nagle głośne stukanie do drzwi frontowych. Wyjrzawszy przez lufcik i spostrzegłszy stojących na schodach kilku drabów, p. W. porwał za rewolwer i dał ognia. Rabusie odpowiedzieli również wystrzałami, poczem wtargnęli do domu, obezwładnili p. W. i, grożąc mu śmiercią, żądali pieniędzy. Pan W. oświadczył, iż wszystkie pieniądze znajdują się w biurku, w kancelaryi. Wówczas zbrodniarze zaczęli plądrować po mieszkaniu, wdzierając się nawet do pokoju dziecinnego i do sypialni. Tam na krzyk pani W. jeden z opryszków przyskoczył do niej i już nóż do jej piersi przyłożył, lecz na szczęście został odepchnięty przez innego zbójcę.

Tymczasem odgłos wystrzałów zbudził pokojówkę państwa W., Kordaszyńską, ta zaś zaalarmowała śpiących po drugiej stronie kucharza i lokaja, którzy pobiegli natychmiast na górę. Zaledwie jednak uchylili drzwi od pokoju jadalnego, padły stamtąd jeden po drugim dwa strzały i kule rewolwerowe utkwiły we drzwiach. Wówczas lokaj wpadł na folwark, rozbudził sześciu parobów i wraz z nimi do dworu podążył. Aliści skoro tylko weszli na korytarz, ujrzeli tam stojącego na straży zbója, który w jednej ręce trzymając świecę, a w drugiej rewolwer, groził, że strzelać będzie, jeśli się natychmiast nie cofną. Zdjęci trwogą, parobcy uciekli, zostawiając dwór dalej na pastwę rabusiów. Tymczasem zbójcy wpadli do służących i zażądali aby im wskazano kancelaryę, gdzie, jak to oświadczył pan W., schowane miały być jego pieniądze. Kiedy wylękniona pokojówka zaprowadziła ich do kancelaryi, z przyległego pokoju wyjrzał zatrudniony podówczas we dworze krawiec, Cytryn. „Kładź się, żydzie, bo cię zabiję" — krzyknął nań jeden z opryszków, dotykając lufą jego ramienia. Cytryn natychmiast spełnił to żądanie i nic już więcej nie widział. Rozbójnicy splądrowali dom cały, rabując wszystko, co im wpadło w oczy. W biurku p. W. znaleźli tylko około rs. 10 pieniędzy; natomiast zabrali srebra, futra, bieliznę, odzież, dwie dubeltówki i rewolwer, wartości ogółem do 400 rubli. Gdy nakoniec nadbiegli zbudzeni przez służącego włościanie, złoczyńców już nie było; tylko w parku i dokoła domu widniały świeże ślady stóp ludzkich oraz kół wozu, który snać, przez ogród do drogi przejechał.

Wieść o napadzie zbójeckim na dom pp. Wodzyńskich lotem błyskawicy rozniosła się po okolicy i skłoniła wszystkich sąsiadów do przedsięwzięcia środków ostrożności. Między innymi właściciel odległego o milę od Zawady Grabowa, Izrael Rajchert, zaraz nazajutrz postawił na noc przy swoim dworze czterech stróżów i kazał szczelnie pozamykać wszystkie drzwi i okiennice. I te jednak środki nie odniosły skutku. Tejże samej nocy, około godziny 12, na czuwających przy dworze grabowskim stróżów, napadło z nienacka kilku zbójów, którzy wepchnęli ich do lodowni i tam zamknęli, sami zaś, kilkakrotnie dla postrachu wystrzeliwszy z rewolwerów, wtargnęli do dworu. Tu naprzód nawinął się im pisarz Bauer. Jeden zbójca przytknął mu do skroni lufę rewolweru, grożąc śmiercią, jeżeli nie wskaże pieniędzy. Bauer zaprowadził ich do kancelaryi, gdzie stała kasa ogniotrwała; lecz pomimo uporczywych wysiłków opryszki otworzyć jej nie mogli. Wówczas wpadli do innych pokojów, niszcząc sprzęty, odrywając zamki i rabując cenniejsze przedmioty. Korzystając z chwili, Bauer schronił się na poddasze; Rajchertowie zaś, zbudzeni wystrzałami i hałasem, schowali się w innych kryjówkach. Tymczasem jeden ze stróżów nocnych zdołał wymknąć się z przed oczu napastników i zbudził mieszkającego nieopodal rządzcę, Men-Manta. Ten z czterema fornalami niezwłocznie udał się do dworu; atoli dwa wystrzały rozbójników i okrzyki: „Podejdź-no bliżej, ja ci dam!" — skłoniły ich do odwrotu. Wszelako jeden z fornali podbiegł wtedy do wiszącego na dziedzińcu dzwonka i począł dzwonić gwałtownie. Alarm ten i echo wystrzałów usłyszał stróż nocny w przyległym miasteczku Grabowie i zbudził strażników ziemskich, a ci zebrawszy kilku mieszczan, podążyli do dworu z odsieczą. Zanim jednak pomoc nadeszła, zbrodniarze zdołali już umknąć z łupem.

Wedle opowieści Mielczarka, projekt wyprawy, którą pierwotnie przedsięwzięto jedynie w celu okradzenia Rajcherta, wyszedł od jednego członka bandy, Kaczmarkiewicza. Że jednak przyjechali w tym celu z Łodzi do Łę-

Kilka uwag

o znaczeniu i hygienicznem pielęgnowaniu zębów.

Napisał *dr. Bronisław Kaczorowski.*

Każdy ząb dzielimy na trzy części: na część dolną, czyli korzeń, średnią czyli szyję, i górną czyli koronę. Korzeń jest osadzony w kości szczękowej, szyja otoczona jest dziąsłem, korona zaś, wolna i niczem nieokryta, sterczy w jamie ust. Każdy ząb składa się nie z jednolitej masy, lecz z kilku substancyi, mianowicie: 1) z dentiny, która stanowi właściwą istotę zęba, 2) ze szkliwa (emalii) najtwardszej ze wszystkich organicznych substancyi, która otacza koronę aż do samej szyjki, i 3) z substancyi korowej albo cementu, który otacza na zewnątrz korzeń również aż do szyjki. Przez środek zęba, nie w całej jednak jego długości, przechodzi kanalik, do którego wejście znajduje się na samym wierzchołku korzenia. Kanalik ten mieści w sobie naczynia krwionośne i nerwy. Różny jest kształt i wielkość zębów, również różną jest ich barwa. Zwykle rozróżniamy w stosunkach normalnych cztery główne barwy zębów, mianowicie: a) zęby żółte; są one zwykle zdrowe i silnie rozwinięte, utrzymują się do późnej starości i rzadko bywają przez chorobę t. z. „caries" niszczone. Zazwyczaj zaczynają się w późniejszym wieku chwiać i nienaruszone wypadają. b) zęby żółtawo-białe; te jakkolwiek dobrze rozwinięte, przecież nie tak silne jak poprzednie, częściej ulegają chorobie „caries", dla oka zaś ze względu na swoję barwę i połysk są najpiękniejsze; c) zęby sinawo-białe; te zwyczajnie są małe, pięknie ukształtowane, najczęściej jednak i najszybciej ulegają carietycznemu zniszczeniu; d) zęby rozmaicie zabarwione, miejscami sinawe, miejscami żółte i t. d. Pod względem jakości są one najgorsze z pomiędzy wyżej przytoczonych, bardzo prędko też niszczeją.

Rozmaite zwyczaje i tradycye różnych szczepów rodzaju ludzkiego, odmiennie też wpływają na pojęcie o pożytku i piękności zębów. Tak n. p. wykształcone narody starożytności wysoko ceniły wartość zębów, jeżeli, jak czytamy w starym testamencie, egzystowało prawo, że pan, który swemu niewolnikowi wybił zęby, obowiązany był wrócić mu wolność. U Turków wolno było tylko za pozwoleniem wyższej władzy dać sobie zęby wyjąć. Makassarzy barwią zęby farbą czerwoną, brakujące zaś zastępują sztucznemi: ze złota, srebra, albo z tombaku. Mieszkańcy Trinidadu zeszlifowują korony zębów aż do korzeni. Inne dzikie szczepy napuszczają zęby farbą żółtą i czarną; wybitni przedstawiciele szczepów Redschang i Lampuns na Sumatrze, jakoteż zamężne panie w Japonii, napuszczają zęby nieestetyczną mięszaniną, narażając się na chorobę dziąseł, które wrzodzieją, krwawią, wydają woń niemiłą i obrzydliwego wyglądu nabierają. Napuszczaniem i barwieniem zębów odznaczają się również: Malajczycy, Amboińczycy, Saunbawani, Jawańczycy i t. d. U Beduinów w Albu-Arisz panuje zwyczaj, że sproszkowany tytoń zwany „Bordugai" kładą na język i pędzelkiem napuszczają nim dziąsła. Znajdujemy również przykłady, że pewne narody zęby za tak drogocenny dar bogów uważają, że ludzie wyjmują je sobie i składają bogom w ofierze. Dla nas Europejczyków idealnie piękne są zęby nieskazitelnej białości. I rzeczywiście, piękny to widok, gdy u osoby śmiejącej się lub mówiącej błyska w rozchylonych ustach sznur pięknych białych pereł.

Nie każdego niestety natura tak pięknie ozdobiła. Z tego jednak nie wynika, abyśmy byli upoważnieni brzydkie lecz zdrowe zęby zastępować sztucznemi, lub używać takich środków, któreby zęby n. p. żółte zmieniały na białe. Dlatego też żaden sumienny lekarz nie będzie zalecał proszków i past, których składniki przez spekulantów są w tajemnicy trzymane, gdyż w większej części tych proszków i past znajdują się składniki, które wprawdzie zęby zmieniają na pięknie białe, lecz równocześnie nadzwyczaj szkodliwie oddziaływają na ich odporność i żywotność. Nie sążniste reklamy, nie chwilowy efekt, jaki wywołują tajemne środki, lecz lekarz, zbadawszy dokładnie zęby i jamę ustną i przekonawszy się dokładnie, co dla zębów, dziąseł i t. d. jest potrzebnem, ratuje ich piękność i całość. Rzeczą przecież jest naturalną, że jak żołądek nie u wszystkich ludzi jednakowo funkcyonuje, lecz prawie u każdego człowieka innej wymaga dyety, innych lekarstw i t. d. tak i zęby wraz z jamą ustną nie u wszystkich ludzi znajdują się w równych warunkach i różnych potrzebują zabiegów. Pragnienie posiadania pięknych białych zębów u niektórych ludzi jest tak wygórowane, że nie wzdrygają się używać najnieprzyjemniejszych i najwstrętniejszych środków, aby tylko cel swój osiągnąć. Jakie kto z natury otrzymał zęby, niechaj z takich będzie zadowolniony i natury nie stara się poprawiać, każdy bowiem przeciwnik pomimo chwilowych zwycięztw zostaje w końcu pokonanym, a bardzo często ciężko musi błędy swoje odpokutować. Należy zęby w czystości utrzymywać, a jeżeli je dotknie jakaś choroba, natychmiast starać się o usunięcie jej. Rozważmy teraz, w jaki sposób musimy przygotować zęby, aby je później można utrzymywać w czystości i dobrym stanie.

Przedewszystkiem należy oddalić osad, pospolicie zwany kamieniem, a będący produktem śliny i składającym się z połączeń, w których przeważa wapno. Kamień spotykamy u wszystkich warstw ludności, najczęściej jednak u ludzi majętnych, ponieważ ci zwykle miękkie i łatwe do pogryzienia pokarmy spożywają. Szkodliwość kamienia jest natury czysto mechanicznej, mianowicie: przez podrażnienie dziąsło przechodzi w stan zapalny, staje się pulchnem i miękkiem, łatwo krwawi, szyjki zębów zostają z dziąseł ogołocone, wkońcu zęby zaczynają się chwiać i wypadają, a na dziąsłach i szyjkach zębów gromadzi się śluz, który ulegając rozkładowi, jest przyczyną bardzo nieprzyjemnej woni wydobywającej się z ust. Następnie, każdy ząb poczynający się psuć należy dać wypełnić czyli zaplombować. Po trzecie obumarłe, złe zęby, które nie dają się już plombować, należy dać wyjąć. Złe i w rozpadzie będące zęby nietylko są najczęstszą przyczyną zapalenia okostnej, a ztąd szalonych bólów i dolegliwości, nietylko także przyczyną nieprzyjemnej woni z ust, lecz nadto są siedliskiem i gniazdem rozlicznych mikroorganizmów, które z pokarmami dostając się do żołądka, są przyczyną różnych jego dolegliwości i sprowadzają często bardzo poważne zaburzenia w procesie trawienia. Uporządkowawszy w ten sposób zęby i dziąsła, przystępujemy do środków, które nam służą do ich czyszczenia. Podzielimy je sobie na środki naturalne i sztuczne. Pomówimy najpierw o środkach naturalnych.

Wielu czyści zęby, płucząc je tylko wodą. Czyszczenie to jednak celu w zupełności nie osiąga, gdyż śluz, którym obłożone są zęby, niezupełnie zostaje usuniętym. Inni zadowalniają się tem, że gołym lub w płótno owiniętym palcem pocierają zęby, skutek jednak pocierania tego jest ten sam, a może gorszy, niż przy samem płukaniu ust wodą, gdyż resztki pokarmów i śluz zostają palcem wepchane pomiędzy zęby, gdzie ulegają gniciu i rozkładowi.

Najlepszym środkiem do czyszczenia zębów jest używanie szczoteczki. Mamy szczoteczki różnych kształtów i różnej twardości. Za zasadę powinniśmy przyjąć, że twardość szczotki należy zastosować do jakości zębów. Im zdrowszy człowiek, a więc i jego zęby, tem twardszych do czyszczenia zębów używać może szczoteczek. Wyjątek stanowią zęby mleczne i młode; do czyszczenia tych zębów nigdy bardzo twardych szczoteczek używać nie można. Najtwardsze szczoteczki sporządzane bywają ze szczeciny świń starych, średnie ze szczeciny młodych, a miękkie z włosienia końskiego lub sierści końskiej lub borsuczej. Szczoteczka dla dorosłych powinna się składać z czterech szeregów szczeci, dla dzieci z dwóch lub trzech. Szczotkować należy nietylko zęby, ale i dziąsła, a szczoteczkę poruszać nie równolegle do zębów, lecz cokolwiek skośnie, aby można równocześnie pocierać dziąsła i zęby oraz dokładnie oczyścić szpary pomiędzy zębami. Niektórzy obawiają się nietylko czyścić, ale nawet dotykać dziąseł szczoteczką; do takich należą szczególnie ci, u których zapalenie i rozmiękczenie dziąseł wywołuje łatwe ich krwawienie. Zapatrywanie to jest zupełnie mylne. Możność krwawienia, a nawet krwawienie samo nigdy nie powinno powstrzymywać od szczotkowania dziąseł, gdyż im więcej się dziąsło zapalne i rozmiękczone

szycy już późnym wieczorem, a do Grabowa było zbyt daleko, przeto Mielczarek, aby nie tracić czasu, zaimprowizował tymczasem napad na Zawadę. Przez pola tedy zakradli się pod sam dwór do ogrodu i oczekiwali tam, dopóki wszyscy nie udadzą się na spoczynek. Następnie Mielczarek wszedł po schodach na ganek, i dostawszy się przez lufcik do wnętrza domu, otworzył drzwi towarzyszom. Splądrowawszy cały dwór, umknęli z łupem w stronę Grabowa i nieopodal stamtąd zatrzymali się w lasku brzozowym, gdzie spędzili cały dzień następny. O zmroku zaszli do karczmy w Grabowie; w nocy zaś, skoro wszystko naokół ucichło, udali się na folwark Rajcherta. W powrocie stamtąd w ciemności zabłądzili na jakieś trzęsawiska i dopiero nazajutrz w południe dotarłszy do miasta, natychmiast wyjechali omnibusem do Ozorkowa, a stamtąd najętą furmanką dostali się do Łodzi.

W nocy dnia 25 listopada 1892 r., to jest zaraz nazajutrz po rozboju w Grabowie, karczmarz we wsi Osiny (w pow. brzezińskim), Feliks Gratys i jego domownicy, zostali zbudzeni silnem pukaniem w okienicę.

— Kto tam? — zapytał Gratys.

— To ja, strażnik; chciałbym się ogrzać — brzmiała odpowiedź ze dworu.

— Wiem ja, co to za strażnik!

— Oho, dobry masz nos!... Wybijać okienice!

W tejże chwili rozległy się wystrzały, zatrzeszczały wysadzane okna, i przez jedno z nich wpadło czterech drabów. Gratysowie wraz ze swym parobkiem Zycharą, zdążyli jeszcze schronić się na poddasze i stamtąd rozpaczliwie wołali o pomoc. Wówczas jeden ze zbójów kilkakrotnie wystrzelił do nich z rewolweru, lecz na szczęście, kule nie trafiły nikogo. Tymczasem na odgłos strzałów i krzyki Gratysów zbiegło się kilku sąsiadów; ale groźby opryszków, mierzących do nich z rewolwerów, zmusiły ich do odwrotu. Sam tylko Marek Guralski podkradł się z dubeltówką do okna i dwukrotnie strzelił śrótem do stojącego najbliżej zbója... Niebawem napastnicy, zabrawszy zdobyte łupy — które składały się z przedmiotów złotych i srebrnych, odzieży i pieniędzy — zaczęli pospiesznie uchodzić w stronę wsi Dmosina, strzelając od czasu do czasu po za siebie i dzięki temu, trzymając w znacznem od siebie oddaleniu włościan, którzy się w pogoń za nimi puścili. Pod Dmosinem zbójcy nagle zniknęli.

Nazajutrz zrana postrzeżono w kilku miejscach ślady krwi, świadczące, iż jeden ze zbójów był raniony. Domniemanie to potwierdzały znalezione w odległości 300 kroków od karczmy dwie skrwawione chustki do nosa i zakrwawiona szmata. Potem wykryto, iż złoczyńcy w dniu napadu na Gratysa o godzinie 6ej wieczorem wzięli w Zgierzu ekstrapocztę do Główna, po drodze popasali w szynku Rotfeldera w os. Strykowie, a następnie, w pobliżu karczmy, zwanej Gołębnikiem, wysiedli i rozkazali pocztylionowi, ażeby tam na nich zaczekał. Ponieważ przez długi czas nie było ich widać, pocztylion więc około godziny 3ej po północy zawrócił do domu i po drodze w lesie Bratoszewickim napotkał swych pasażerów, których też zabrał do Zgierza i którzy stamtąd również ekstrapocztą pojechali natychmiast do Łodzi.

Pomimo jednak znanych wszystkich powyższych szczegółów policya nie umiała wykryć sprawców napadu. Dopiero w kilka tygodni później, kiedy w Łodzi w mieszkaniu Drzazgałów na Bałutach, został aresztowany przebywający tam bez żadnej legitymacyi Jan Gąsiorowski, ze śladami postrzału na twarzy — poznano w nim jednego z pasażerów, którzy to odbywali nocną wycieczkę do „Gołębnika“. Lubo zaś Gąsiorowski stanowczo wypierał się, to przecież prócz świadków, silną przeciwko niemu poszlaką była rana postrzałowa ze śrutu od strzału Guralskiego. Trzech pozostałych rozbójników schwytano znacznie później, a mianowicie dopiero po aresztowaniu Szlaskiego w dniu 23 lutego r. z. Zaraz nazajutrz potem ujęto w Częstochowie Mielczarka, a w kilka dni później w mieszkaniu niejakich Drzazgałów wpadł w ręce policyi Kaczmarkiewicz. Mielczarek szczegółowo opowiedział przebieg całej wyprawy, nadmieniając, iż z całego łupu dał towarzyszom tylko po 25 rubli, resztę zaś dla siebie zatrzymał.

List do Redakcyi.

(Bulwa — Lathyrus tuberosus.)

W przekonaniu, że znaczny zastęp prenumeratorów *Przeglądu* stanowią rolnicy ziemianie, czuję się spowodowanym podać niniejszem do wiadomości publicznej opis rośliny, bardzo pożytecznej, jako karmy dla bydła. Jest to „bulwa“ (Cyclamen, Lathyrus tuberosus): Erdnuss, Saubrot u Niemców zwana, którą od kilku lat w swoim majątku zaprowadziłem. Bulwa raz posadzona trwa zawsze bez żadnej dalszej uprawy, w najlichszym gruncie, nie okopuje się i nie plewi, bo wobec tej rośliny, nic innego nie może już wegetować. W późnej jesieni kosi się jako zielona pasza dla krów do wydoju, wtedy, gdy już nie ma nic innego do podania. Korzenie, które w ziemi przez zimę pozostają, nie marzną przy największych mrozach; można każdego czasu wyorać pługiem, bronami zawlec i pilnie wybrać takowe, a w sieczkarni posieczone i zmięszane z plewą lub sieczką dają wyborną karmę. Pole, na którem plon zebrano, zostawia się bez żadnej uprawy i troski, a plon na rok przyszły znowu pewny. Jak u mnie w Przemiwółkach miałem od 70 do 80 korcy à 100 kilo z morga.

Bulwa daje plon pewny, bez względu na lata posuchy, lub deszczów, z powodu których w roku zeszłym buraki tak wiele ucierpiały. Wprawdzie buraki dają mi plon 10 razy tak wielki z morga, jednak tylko w latach przyjaźnych ich porostowi, ale też koszta są znaczne ich uprawy, a czasem dla braku rąk uprawa niemożliwa. Bulwa zaś daje plon 10 razy mniejszy, bez żadnej uprawy.

Maksymilian Bogdanowicz.

Przemiwółki dnia 12 kwietnia 1894.

KRONIKA.

Lwów 13 kwietnia.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu, dr. Gerstman, delegat Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej, zdawał sprawę ze swych czynności. Omówiwszy szeroko działalność Rady szkolnej w ostatniem trzechleciu — działalność ta znaną jest czytelnikom z umieszczonych w piśmie naszem artykułów, omawiających sprawozdanie Rady szkolnej krajowej przedłożone w styczniu r. b. Sejmowi — zaznaczył dr. Gerstman, iż we wszystkich pracach Rady szkolnej brał udział i starał się jak najlepiej wywiązać z nałożonego nań obowiązku. Powierzone miał sobie sprawy nominacyjne, które spełniał z pośpiechem i objektywnie. W sprawozdaniu swem podniósł dr. Gerstman jedną rzecz dotychczas nieznaną szerokiej publiczności, a mianowicie, iż starania Rady szkolnej krajowej w sprawie zaradzenia brakowi nauczycieli w szkołach średnich przez zaprowadzenie pewnych ulg przy egzaminach nauczycielskich pomyślny uwieńczył skutek, gdyż dnia 15 b. m. ma się ukazać reskrypt ministeryalny, który ustanowi nowy podział przedmiotów egzaminacyjnych na grupy i zaprowadzi przy egzaminach kwalifikacyjnych pewne ułatwienia.

Sprawozdanie przyjęto oklaskami. W dyskusyi nad niem zabrał głos p. r. Soleski. Z powodu spóźnionej pory, dalszy ciąg dyskusyi odroczono do następnego posiedzenia.

Wiadomości dyecezyalne. Rz. kat. archidyecezya lwowska: Kanoniczną instytucyę na probostwo w Dunajowie otrzymał ks. Jan Pasiut, proboszcz w Żółtańcach. Administratorem parafii św. Andrzeja ustanowiony O. Norbert Golichowski. Przeniesiony do Buczacza ksiądz Ferdynand Stec, eksponowany wikaryusz w Słobudce; ks. Piotr Kaszowicz, dotychczasowy administrator w Zimnowodzie, aplikowany tam w charakterze kooperatora. — Dyecezya tarnowska. Przeniesieni: ksiądz Kazimierz Kozak z Muszyny do Cmolasa, ks. Stanisław Czerski z Wojnicza do Czermina, ks. Franciszek Słowiński z Czermina do Wojnicza, ksiądz Józef Ręgorowicz z Ochotnicy do Muszyny, ksiądz Jan Zając z Zawady do Łososiny, ks. Piotr Radwański z Brzezin do Ochotnicy.

Z Czytelni katolickiej. Odczyt wczorajszy pt. „*Pro domo mea*, z dziedziny nauk przyrodniczych“ był popularnie, a przytem z talentem i niemałą dozą kolorytu nakreślonym obrazkiem wszystkich najważniejszych rezultatów, do jakich duch ludzki doszedł drogą analizowania otaczającej go przyrody. Prelegentem był tym razem młody, a widocznie bardzo sumienny i zamiłowany w swoim przedmiocie adept nauk przyrodniczych p. Kruzenstjern, który potrafił ująć przedmiot w formę zajmującego opowiadania i stworzyć wdzięczną całość. Przytem odczyt nie zredukował się do rzędu zwykłej kompilacyi faktów, gdyż prelegent tu i ówdzie rzucił oryginalne swoje poglądy. Niektóre z nich stały się przedmiotem ożywionej polemiki.

Z Tarnopola nam piszą: Piknik, który się odbył 5 lutego b. r. w Tarnopolu, zostawił po sobie tak dobre wspomnienie, iż komitet urządzający go, postanowił dać drugi piknik 10 maja, idąc za tradycyą dawniejszych świetnych zabaw tarnopolskich, które przed laty w maju się odbywały. Jak się dowiadujemy, ściślejszy komitet wykonawczy, na którego czele, jak przy pierwszym pikniku, stanął Tadeusz Fedorowicz, marszałek zbarazki, czyni już raźnie przygotowania, by zapewnić temu piknikowi jak najlepsze powodzenie.

Morderstwo. Wieś Cyków, oddalona 13 kilometrów od Przemyśla była w zeszłą sobotę widownią krwawego dramatu. Ks. Jan Ardan, gr. kat. paroch w Cykowie, dziekan niżankowicki, liczący lat 63, wyszedł w sobotę o godzinie $7^1/_2$ po wieczerzy z plebanii, aby wypalić cygaro. W dziesięć lub piętnaście minut po jego wyjściu usłyszano wołanie: ratujcie, a po chwili parobek wprowadził do plebanii ks. Ardana krwią zbroczonego. Domownicy rzucili się na ratunek, rannego ułożono na sofie i posłano do Przemyśla po dra Kiebuzińskiego. Równocześnie zawiadomiono o wypadku najbliższe posterunki żandarmeryi w Siedliskach, Niżankowicach i Hermanowicach.

Dr. Kiebuziński przybywszy do Cykowa, sprawdził u ks. Ardana ranę ciętą, zadaną narzędziem ostrem, ciężkiem, najprawdopodobniej toporem ciesielskim. Rana poczynała się od kości czołowej, a przebiegała przez kość nadoczną, nos i górną szczękę do ust. Cięcie z taką było zadane siłą, że mózg wydobył się na wierzch, szczęka była zgruchotaną, trzy zęby wybite. Prócz rany na czole i twarzy morderca zadał swej ofierze pchnięcie sztyletem pod lewą łopatkę; rana ta także była śmiertelną, gdyż naruszyła płuca. Ks. Ardan stracił przytomność i nie odzyskał jej aż do śmierci, która wkrótce nastąpiła.

Wieść o zamordowaniu ks. Ardana przeraziła wszystkich, gdyż był to kapłan wzorowy, pełen cnót ewanielicznych, człowiek cichy, daleki od walk politycznych, paroch dbały o dobro swoich owieczek. Żywot spędzał ś. p. zmarły w cerkwi i przy domowem ognisku; kochali go i szanowali parafianie, wrogów nie miał. Komisya śledcza z Przemyśla jawiła się w Cykowie w poniedziałek dnia 9go b. m. Śledztwo prowadzi adjunkt p. Angermann. Mamy nadzieję, iż śledztwo odkryje zbrodniarza, który — zapewne z zemsty osobistej — targnął się na kapłana i odda go karzącej ręce sprawiedliwości.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze. W dalszym ciągu onegdajszego posiedzenia przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe i na wniosek komisyi kontrolującej udzielono komitetowi absolutoryum.

Imieniem sekcyi hodowlanej przedłożył referent p. Karol Czecz wyczerpujące i fachowo opracowane sprawozdanie. Obór zarodowych posiada Towarzystwo 7: mianowicie 2 czerwonego bydła krajowego, 3 rasy oldenburskiej, 1 rasy Simmenthal i rasy Pinzgau. Obór półkrwi utworzono w roku ubiegłym 10, mianowicie 4 rasy krajowej, 4 fryzyjskiej i 2 simmenthalskiej. Liczba obór półkrwi wzrosła przez to do 20.

W rozprawie nad sprawozdaniem powyższem zabierali głos pp. inspektor kultury krajowej Struszkiewicz, Wojciechowski i Marszałkowicz, poczem zebranie przyjęło sprawozdanie do wiadomości.

Na popołudniowem onegdajszem posiedzeniu przyszły pod obrady dwa nader ważne wnioski komitetu, dotyczące projektów rządowych do ustawy o Stowarzyszeniach zawodowych rolniczych i włościach rentowych. Obie te sprawy zajmują ogół rolników naszego kraju i stoją na porządku dziennym każdego ich zebrania. Zajmowało się już niemi na ostatniem zebraniu gal. Towarzystwo gospodarskie i przyjęło znane wnioski referenta dra Pilata. Na wczorajszem zgromadzeniu wyczerpujący referat o włościach rentowych przedłożył imieniem Towarzystwa rolniczego krakowskiego prof. dr. Józef Milewski. Referat ten wywołał ogólne uznanie i huczne oklaski zebranych, nietylko bowiem rozpatrzył projekt rządowy szczegółowo pod względem jego znaczenia dla kraju, ale dotknął najważniejszych zagadnień ekonomicznych i społecznych, z jakiemi dzisiaj sprawy rolnicze i przyszłość rolników się wiążą. Referat swój zakończył dr. Milewski następującemi wnioskami: „Towarzystwo rolnicze krakowskie, uznając potrzebę reformy obowiązującego ustawodawstwa w kierunku uwzględnienia specyalnego charakteru dziedziny agrarnej, wita z zadowolnieniem myśl przewodnią przedłożenia o posiadłościach rentowych, zastrzegając jednak równocześnie konieczność licznych zmian wniesionego projektu, przedewszystkiem pod względem politycznym, aby uszanowano kompetencyę Sejmu krajowego i wykonanie zastrzeżono czynnikom krajowym, oraz pod względem ekonomicznym, aby tworzenie średniej własności na zasadzie rentowej w ustawie przedewszystkiem uwzględnione było“.

Po krótkiem przemówieniu pp. Chrząszczewskiego i Seelinga zebranie przyjęło wnioski jednomyślnie.

Wiec. Od dawna już w coraz szerszych kołach miasta naszego i całego kraju wyrobiło się przeświadczenie, że obecne ustawy o odpoczynku niedzielnym nie wystarczają dla zapewnienia zasłużonego wytchnienia, choćby raz na tydzień warstwom pracującym, ani też dla umożliwienia im spełnienia obowiązku słuchania mszy św. w niedzielę i święta. Zarówno urzędnicy w biurach, jak i pracownicy w sklepach i warsztatach, służba domowa, niemniej jak uczniowie szkół niedzielnych bywają w tym względzie zbyt często pokrzywdzeni, a niejednokrotnie zdarza się, że miesiące całe mijają, dla wielu czasem lata bez możności uczynienia zadość trzeciemu przykazaniu.

W sferach kupieckich i przemysłowych naszego miasta, sprawa ta jest obecnie przedmiotem narad i gruntownych badań. Podpisują się petycye do Rady Państwa w celu odpowiednich zmian państwowej ustawy, a na wniosek ks. Bobrowicza, Bractwo Najświętszej P. Maryi Łaskawej wzięło inicyatywę w zwołaniu wiecu dla omówienia i poparcia tej sprawy, oraz uchwalenia odpowiednich rezolucyi. Od miesiąca przygotowaniem tego zgromadzenia i materyału jego obrad zajmuje się pod przewodnictwem prezesa Bractwa, Edwarda Jędrzejowicza, grono mężów, znanych w mieście, liczących między sobą przedstawicieli kleru, uniwersytetu i kupiectwa a szersze koło ze stu osób najwybitniejsze stanowiska we wszystkich kierunkach zajmujących, akcyę tę popiera i do komitetu należy. W niedzielę 15 b. m. o godzinie 3. ma się odbyć w sali ratuszowej wiec, na który wspomniany wyżej i podpisany pod odezwą szerszy komitet chrześciańską publiczność zaprasza. Główny referat objął professor uniwersytetu Dr. August Balasits, kilku wybitnych mówców zapowiedziało przemówienia, a udział publiczności będzie bardzo liczny zapewne, sądząc po interesowaniu się ogółu tą sprawą, tak, że zachodzi obawa, czy sala ratuszowa zdoła uczestników pomieścić. Panie mają wstęp na galeryę. Oprócz poparcia petycyi do Rady Państwa i akcyi w kierunku politycznym i ustawodawczym, wiec ma stać się punktem wyjścia dla wewnętrznej akcyi w łonie społeczeństwa, przedewszystkiem za pomocą odpowiednich stowarzyszeń, które, jak słyszeliśmy mają po wiecu wejść w życie.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! Na mocy § 19 ustawy prasowej upraszam o sprostowanie w najbliższym numerze *Przeglądu*, mylnie w Kronice tego pisma z dnia 10 kwietnia 1894 r. Nr. 81 w artykuliku pod napisem: „Nadużycia w magistracie“ z wytoczonego przezemnie przeciw p. Władysławowi Winnickiemu procesu o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu czci podanych faktów — i tak: Nieprawdą jest, że pod okiem władz miejskich fury magistrackie woziły szuter z placu Akademickiego na grunt Ozyasza Wiksla koło Pełczyńskiego stawu, nieprawdą, że robotnicy magistraccy na gruncie miejskim plantowali ziemię zwożoną z gruntu Wiksla — nieprawdą, że kierownikiem robót u Wiksla byłem właśnie ja — nieprawdą, że konduktor drogowy Winnicki na mój rozkaz woził ów szuter na grunt Wiksla — nieprawdą, że ośmiu świadków, powołanych do procesu, złożyło zeznania, przeważnie mnie obciążające — nieprawdą żem pozwolił Wikslowi na zwożenie ziemi z rozkopanego pagórka na grunta miejskie — nieprawdą, że pan Hochberger zabronił mi wtedy prowadzić nadal ten proceder — w końcu nieprawdą jest, że tenże złajał mnie za nadużycie stanowiska. Lwów dnia 12-go kwietnia 1894. Z poważaniem:

Ludwik Kamiński.

Dopisek Redakcyi. Czy te fakta, które w tem sprostowaniu są wymienione, miały miejsce w istocie, tego my nie wiemy, boć przecie nie byliśmy świadkami wożenia szutru na grunt Wiksla, wydawania przez p. Kamińskiego rozkazów p. Winnickiemu etc.; myśmy opisali jeno to, co się działo na rozprawie w sądzie, a p. Kamiński w powyższem sprostowaniu nie zaprzecza rozprawie sądowej, lecz zaprzecza faktom, więc robi to, co robił w sądzie. Inteligentny czytelnik różnicę tę oceni. My zaś dzięki niejasnemu brzmieniu §. 19 ustawy prasowej musimy nawet takie sprostowanie umieścić.

Z Tarnopola nam piszą: Tutejsza wojskowa szkoła jazdy konnej (ekwitacya) dla oficerów wszystkich gatunków broni, urządza z dniem 15go bm. jazdę dystansową z Tarnopola do Koszyc (Węgry) dla oficerów a obecnych uczniów swoich, pod przewodnictwem komendanta tej szkoły p. majora kawaleryi Weissa z Weissenfeld. Program tej forsownej jazdy ułożony jest w sposób bardzo zręczny, a celem jej wypróbowanie tak sił i zdolności oficerów, jak też wytrzymałości koni.

Wedle planu podróży mają oficerowie przebyć pierwszego dnia przestrzeń wynoszącą 140 kilometrów, a mianowicie z Tarnopola do Stryja, drugiego dnia 62 kilometrów ze Stryja do Tuchli, trzeciego 72 klm. z Tuchli do Szoliwy (Harsfalva), czwartego 65 klm. do Ungwar, piątego do Mihaly (Nagy) 40 klm, szóstego 55 klm. do Koszyc, razem więc 434 kilometrów w sześciu dniach.

W Koszycach nastąpi dwudniowy spoczynek, poczem dnia 23 bm. nastąpi powrót do Tarnopola w następującym porządku: Pierwszego dnia z Koszyc do Szeben (Kis) 55 kilometrów, drugiego dnia 49 klm. z Szeben do Muszyny, trzeciego 70 klm. do Grybowa (via Sącz), czwartego 61 klm. do Tarnowa, razem więc 235 kilometrów w czterech dniach.

Z Tarnowa wrócą uczestnicy tej jazdy koleją do Tarnopola. Ogólna suma odbytej przestrzeni, wyrażona w kilometrach, wynosi 669, przeciętna cyfra dzienna 60·81. Ćwiczeniem tem ma być zakończony kurs zimowy pomienionej szkoły wojskowej dla jazdy konnej.

Obchody Kościuszkowskie. Uroczysty obchód rocznicy Kościuszkowskiej w Tarnopolu odznaczył się tem przed innymi, że nawet armia wzięła w nim udział. Brygadyer załogi tarnopolskiej pułkownik p. Farkasz w dniu 8 b. m. jako w dniu iluminacyi wyraził życzenie, aby wszyscy oficerowie, mieszkający w domach prywatnych, oświetlili swe okna. W Sokalu uroczystość zainaugurował tamtejszy „Sokół“. Na gmachu szkoły żeńskiej wmurowano pamiątkową tablicę, a ulicy lwowskiej nadano nazwę Kościuszki.

Z kolei. Stacya bukowińskiej kolei lokalnej Panka, która dotąd tylko dla ograniczonego ruchu towarowego była urządzoną, otwartą zostanie od 15 kwietnia dla ruchu nieograniczonego.

Zmarli. Franciszek Dydacki, były właściciel fabryki zapałek, żołnierz legii nadwiślańskiej z roku 1831, umarł we Lwowie.

Stan powietrza. Term. + 5° o godz. 8 rano, w poł. + 11° R. Bar. 763. Pogoda.

Skuteczny środek. Pewien korespondent chciał nadać depeszę do swego dziennika. Spóźnił się atoli i przyszedł właśnie w chwili, gdy telegrafistka zamykała już kancelaryę.

— Zechce pani pozwolić mi nadać depeszę—mówił korespondent — wielkie nieszczęście się stało, tyle ofiar.

Telegrafistka była niewzruszona.

— Gotów jestem zapłacić podwójną taksę — prosił dalej. — Rzecz to bardzo ważna.

Telegrafistka nie chce nic słyszeć.

— Oddam pani całą moją pensyę, korespondent błagał, ale bez skutku. —

— Przy końcu telegramu dodam, że dzięki uprzejmości nadobnej, sympatycznej, czarującej telegrafistki w tem miasteczku mogą czytelnicy naszej gazety...

— Czemużeś pan odrazu od tego nie zaczął? — przerwała telegrafistka — daj-że-mi pan swoją depeszę.

Literatura i Sztuka.

* **Z przeszłości Galicyi.** (1772 do 1862) Tom II, napisał Stanisław Schnür-Pepłowski. Lwów. Jakubowski i Zadurowicz 1894. W pisanych dziejach naszych porozbiorowych Galicya bardzo szczupłe zajmuje miejsce. Uwaga bowiem autorów zwrócona była w pierwszym rzędzie na krwawe zapasy, które pod zaborem rosyjskim przedewszystkiem się toczyły, o Galicyi więc zapomniano, a przyczyniała się może tu także trudność zebrania materyałów, z których wiele dotychczas nie jest dla badaczy dostępnych, a wiele z nich rozmyślnie zatarto. O ile zatem trudniejszej pracy podjął się p. Pepłowski, o tyle znów przyjemniejszą ona być musiała, gdyż po drodze napotykać musiał nieustannie coraz to nowe szczegóły, nici i początki, obecnego życia tej dzielnicy i kierunku jaki w rozwoju narodu reprezentuje.

* **Przekład z polskiej literatury.** Nakładem lipskiej księgarni Wilhelma Friedricha wydał dr. M. Morgenroth swój przekład „Janka cmentarnika“ Syrokomli. Gawęda ta w niemieckiem tłumaczeniu nosi tytuł: Hans vom Friedhof, eine Dorfgeschichte von Ladislaus Syrokomla.

Rozmaitości.

— **Jowisz.** W obecnej porze na widnokręgu niebieskim półkuli północnej wyróżniają się blaskiem po zachodzie słońca dwie gwiazdy, Wenera i Jowisz. Pierwsza ukazuje się na zachodzie, druga na wschodzie. Z dwóch tych gwiazd znacznie mniejszą jest planeta Jowisz, mimo to obszar jej jest 1280 razy większy od naszej ziemi. Jowisz dopełnia swego obrotu dwanaście razy wolniej niż ziemia i w odległości od słońca pięć razy większej, tak iż światło otrzymywane od centralnego świecznika i ciepło ztąd płynące jest pięć razy słabsze od światła i ciepła otrzymywanego przez ziemię. Ale największy interes przedstawia Jowisz pod względem naukowym, mianowicie zwraca uwagę jego zagadkowa budowa.

Ta daleka planeta, jak wykazują obserwacye, nie posiada spoistości ziemi. Atmosferę jej przecinają nieustannie silne prądy i cała planeta jest otoczona gęstemi mgłami. Według wszelkiego prawdopodobieństwa znajduje się ona jeszcze w okresie formowania. Z obu stron równika tej jednej z większych planet systemu słonecznego występują dwa ciemne pasy z przebijającemi przez nie plamami, których ruch widoczny jest w każdym teleskopie. Plamy te poruszają się szybciej w pobliżu równika, a ruch ich zmniejsza się w miarę zbliżania się do biegunów. — Dowodzi to niewątpliwie, że masa Jowisza znajduje się jeszcze w stanie ciekłym.

Okazuje się z tego, że gwiazda ta jest światem w zarodku dopiero, obracającym się z szybkością 400 kilometrów na godzinę, światem otoczonym gęstymi obłokami, podlegającym nieustannym burzom i kataklizmom, w którym - jak twierdzi Flammarion w ostatnim zeszycie „Astronomii“ — dają się już dostrzegać zaczątki przyszłego życia.

— **Stado cesarza Wilhelma.** W Prusach wschodnich na skrawku ziemi, graniczącym z morzem Bałtyckiem z jednej, a Królestwem Polskiem z drugiej strony, znajduje się zakład hodowli koni w Trak-

---

szczotkuje, tem prędzej przychodzi ono do zdrowia, tem prędzej staje się jędrnem i odpornem i zupełnie przestaje krwawić, co jest charakterystyczną oznaką powrócenia dziąseł do stanu normalnego. Każdy człowiek powinien mieć wyłącznie dla siebie szczoteczkę i tylko swoją szczoteczką czyścić zęby i dziąsła. Wydalanie z pomiędzy zębów resztek pokarmów za pomocą scyzoryka, widelca, igły i w ogóle narzędzi ze stali lub żelaza, powinno być zupełnie zaniechanem. Polecenia godne wykłuwacze są tylko z drzewa, szyldkretu lub pióra. Czyszczenie zębów powinno się odbywać codziennie przynajmniej dwa razy, tj. rano i wieczorem. Częstsze czyszczenie nie szkodzi, a płukać zęby należałoby po każdem jedzeniu, aby przynajmniej resztki pokarmów wydalić.

Opisawszy w ten sposób środki naturalne czyszczenia zębów, przystępujemy teraz do środków sztucznych. Na te musimy się zapatrywać ze stanowiska chemicznego, fizyologicznego i czysto kosmetycznego. Do środków chemicznych zaliczamy kwasy i alkalia. Środki te służą do neutralizowania wydzielin jamy ustnej, według tego, czy alkalicznie lub kwaśno oddziałują; tutaj również należą środki, które w skutek swego składu chemicznego działają przeciwgnilnie. Do grupy drugiej czyli do środków działających fizyologicznie, zaliczamy wielką część środków należących do grupy poprzedniej, jako też antiseptica i środki ściągające. Do trzeciej wreszcie grupy, kosmetycznej, zaliczamy prócz środków obojętnych, służących do czyszczenia, także mydła, w szczególności zaś różne pachnidła, któremi proszki i pasty zawsze są zaprawione. Do każdej z tych grup należy bardzo wiele środków, a wyliczanie ich i zalecanie chybiłoby zupełnie celu, gdyż usta prawie każdego człowieka w innych znajdują się warunkach i innych wymagają zabiegów, rzeczą więc jest każdego troskliwego o swe zęby pacyenta udać się do swego ordynującego lekarza, aby zbadawszy dokładnie jamę ustną zalecił te środki, które w danych okolicznościach są najodpowiedniejsze.

Z tych kilku uwag raczy szanowny czytelnik łaskawie wyrozumieć, że, skoro nienormalnego stanu ust różne są przyczyny, różnych wymagające zabiegów, to uniwersalne, reklamami zalecane środki tajemne, nie mogą na wszystkie nienormalności i dolegliwości jednakowo dobrze oddziaływać. Przytoczę tutaj składniki kilku, najbardziej używanych środków tajemnych, aby przekonać szanownego czytelnika, jak mało te środki pod względem swego składu i mieszaniny różnią się od siebie i jak mało w tych mięszaninach miano na względzie sanitarne ich działanie.

„Eau de Botot“. Jestto wyciąg chininy i cynamonu, zaperfumowany gwoździkami, miętą i olejkiem anyżowym, a zabarwiony koszenillą. Pasta do zębów „Suin de Boutemard“, składa się z mydła, krochmalu, kredy, gipsu, pumeksu i fiołków żółtych. „Pasta do zębów Pffermanna“, składa się z kredy, z proszkowanych muszel, fiołków żółtych, olejku miętowego i tragunty.

„Woda do ust Pfeffermanna“, jest alkoholicznym wyciągiem z badyanu, gwoździków i kory chinowej, zaperfumowana olejkiem miętowym.

„Puritas Fabera“. Składa się z kredy, sproszkowanego mydła, florentyńskiego laku i ałunu.

„Odontine Pasta“ (Wiener). Jest mięszanina pumeksu, ałunu, jeleniego rogu i mydła, pocukrowana i zaperfumowana.

„Odontine Pasta“ (Berlin). Składa się z mięszaniny skorupek muszlowych i pumeksu, korzenia fiołkowego i mydła, osłodzona i zaperfumowana.

„Odontine“. Jest to na czerwono drzewem sandałowem zabarwiony spirytus winny, zaperfumowany gwoździkami, koprem włoskim i olejkiem miętowym.

„Thiels Mundwasser“ (Berlin). Jest nalewką z szałwii i czerwonego drzewa sandałowego. „Anatherinowa woda do ust Poppa“, jest alkoholicznym wyciągiem różnych ziół, z których najważniejsze są: ziele warzęchy, korzeń bertramowy, kora chinowa i liście szałwii, itd.

Gdyby szanowny czytelnik chciał się coś więcej o tajemnych środkach dowiedzieć, odsyłam go do następujących dzieł, traktujących o tym przedmiocie: „G. C. Wittsteins Taschenbuch der Geheimmittellehre“ i „G. Hell's Pharmaceut. techn. Manuale“. Ja ograniczyłem się tylko na kilku najwięcej używanych i rozpowszechnionych środkach, aby te osoby, które nie mogą rozstać się z tymi ulubionymi kosmetykami, przynajmniej wiedziały, czego używają. Brak miejsca i bardzo wielka ilość tajemnych preparatów, nie pozwalają mi dalej tutaj tym przedmiotem się zajmować.

Teraz słów kilka o pożytku zębów i wpływie ich na trawienie i mowę.

Zęby, pomijając już stronę estetyczną, na którą prawie każdy człowiek tak wielki nacisk kładzie, pod dwoma szczególnie względami wielkie mają znaczenie, mianowicie: jako organ trawienia, a powtóre, jako jeden z niezbędnych warunków czystej, dźwięcznej i wyraźnej mowy.

Ważność zębów podczas żucia pokarmów objawia się w dwóch kierunkach: po pierwsze, podany do ust kęs mechanicznym sposobem krają, rozrywają, rozgniatają na miazgę i na małe kawałeczki dzielą; powtóre, podczas ruchu ich zwiększonym jest wypływ wydzielin, mianowicie śliny i śluzu. Pokarmy, pod wpływem wydzielin tych, mianowicie śliny, już w jamie ustnej ulegają chemicznemu procesowi trawienia; rozdrobnione zębami, przesiąknięte, a w części strawione już wydzielinami jamy ustnej, dostają się dopiero do żołądka, gdzie pod potężnym wpływem przeważnie kwasu żołądkowego, zostają przyswojone organizmowi. Proces ten odbywa się prawidłowo, jeżeli zęby są zdrowe lub nie ma ich braku i jeżeli jama ustna jest czysta i w stanie normalnym.

Cóż się jednak dzieje, jeżeli zęby są chore, jeśli zupełny brak ich, jeżeli wydzieliny jamy ustnej przepełnione są mikroorganizmami i gnijącemi resztkami? Nienależycie przygotowane przez zęby pokarmy, nienależycie też i w żołądku bywają trawione, a zaprawione, wywołującemi gnicie i gnijącemi pierwiastkami, bardzo niekorzystnie oddziaływują na przewód pokarmowy i bywają często przyczyną różnych dolegliwości. Jak niezbędnym warunkiem dobrego trawienia, tak też niezbędnym są zęby warunkiem dobrej wymowy, zwłaszcza zaś tak zwanej artykulacyi. Jeżeli kaznodzieja, poseł, profesor itd. chcą rzeczywiście oddziaływać na słuchaczy, musi mowa ich w dźwięku, artykulacyi i modulacyi być wspieraną koniecznie przez dwa organy: krtań i jamę ustną wraz z zębami. U ludzi, którzy nie mają zębów, których szczęki uległy zanikowi, tak, że kształt jamy ustnej wielkim uległ zmianom, wskutek czego należycie zwężoną ona być nie może, już samogłoski np. a, e, i, u, dokładnie z ust nie wychodzą, tracą na dźwięku i natężeniu, i wielkiej potrzeba pracy krtani, aby te braki choć w części wyrównać. Nadzwyczaj ważną, pod względem mowy, jest utrata przednich szczególnie zębów siecznych. Np. wymówienie spółgłoski s, której dźwięk powstaje w ten sposób, że ściśnione w kanale ust powietrze łamie się na ostrych kantach przednich zębów siecznych, bez tych zębów byłoby niemożebnem. Również np. spółgłoski t, d, bez przednich zębów wyraźnie i dźwięcznie wymówione być nie mogą, i t. d. Brak przednich zębów jest powodem niewyraźnej mowy, tak zwanego szeplenienia, gdyż brak ten muszą tutaj zastępować wargi. W ogólności, u człowieka posiadającego wszystkie zdrowe zęby, oddźwięk (*Resonanz*) głosu jest wyraźny i dźwięczny, czego u człowieka, który nie ma, lub któremu brakuje zębów, w żaden sposób być nie może.

Na zakończenie chciałbym jeszcze powiedzieć kilka słów o zębach sztucznych. Widzieliśmy, jak nieprzyjemne skutki wypływają z braku zębów. Nieprzyjemne te następstwa stara się usunąć techniczna część dentystyki, i śmiało powiedzieć możemy, że je dzisiaj już w znacznej części usuwa. Wprawdzie mamy przykłady, gdzie pacyent pomimo całej siły moralnej i fizycznej, nie jest w stanie znieść w ustach sztucznych zębów, na szczęście jednak wypadki te są rzadkie i najczęściej zdarzają się u tych osób, u których błona śluzowa jamy ustnej na mechaniczne drażnienie nadzwyczaj drażliwa, wywołuje dławienie, a często i wymioty. Jeżeli sztuczne zęby u osób młodych przyczyniają się do piękności i wyraźnej mowy, to w wieku podeszłym szczególnie, gdy zupełny brak zębów, arcyważnym są wynalazkiem, gdyż nie tylko przywracają wyraźną mowę, lecz, dokładnie przygotowując żołądkowi pokarmy, są jedną z najważniejszych przyczyn i środków dobrego trawienia, a w następstwie utrzymania czerstwego zdrowia, niekiedy zaś nawet i życia. Ludzie dzisiaj już w znacznej części odczuwają doniosłość i ważność sztucznych zębów i kto tylko może, stara się brak własnych, sztucznemi zastąpić. Jest to jeden z tryumfów nowszej dentystyki, a moralne zadowolnienie dla jej pracowników.

henach. Od miejscowości tej pochodzi nazwa koni, których rasa wybornie nadaje się do celów wojskowych, mianowicie dla kawaleryi.

Co rok wybór koni angielskich zakupują dla królewskich stad w Prusach. Oficerowie, którym zlecono tę misyę, przedewszystkiem zwracają uwagę, czy rumaki posiadają przymioty potrzebne do użytku wojskowego. Nie tyle dbają o szybkość zwierzęcia i powodzenie na polu wyścigowem, ile o to, by takowe konie mogły dać potomstwo, dla którego ciężar kirasyera lub dragona w pełnym rynsztunku i w czasie długiego pochodu nie byłby zbyt ciężkim.

Konie, zakupione w Anglii, wysyłają do Trakhenów i tam z krzyżowania ras rodzą się rumaki, które rozsyłają do wszystkich stacyi rozpłodowych w Niemczech.

Hyper pruski nieugięty, gdy chodzi o ludzi, jest niezmiernie wyrozumiałym odnośnie do koni. Współpracownik *Harpers Magazine*, który ogłosił w piśmie tem bardzo interesujące szczegóły z wycieczki swej do Trakhenów, spacerował po łąkach wśród stada kilkuset źrebaków, nie zdradzających na jego widok najmniejszej obawy. Konie nie uciekają od człowieka obcego, a źrebaki dają się głaskać ręką z widoczną przyjemnością i ta łaskawość niezmiernie dziwi Amerykanów, przyzwyczajonych w swej ojczyźnie do zwierząt, które zachowały instynkty mustangów i zawsze są gotowe rzucić się z zębami na nieznajomego, który okaże im zbyt wiele ufności. Zarządzający stadami wyjaśnił autorowi artykułu w *Harpers Magazine*, iż doszedł do takiego rezultatu, polecając stale podwładnemu sobie personalowi łagodne obchodzenie się ze zwierzętami. Jeżeli konie zdradzają na widok człowieka najmniejszą obawę, niezwłocznie spotyka kara urzędnika, który je miał w swej pieczy, przeciwnie, gdy źrebaki, okazują się łagodnemi, jak jagnięta, i dają się pieścić ludziom obcym, jak psy swym panom, wtedy dozorca ich zyskuje sobie uznanie władzy. Dzięki tej metodzie, źrebaki wyrośleszy są tak potulne, jak konie w cyrku.

Na przestrzeni, mającej czterdzieście kilometrów długości i sześć szerokości, nie ma ani jednego płotu lub palisady i źrebaka można pilnować tam z taką samą łatwością, jak owce.

Wieczorem w obszernych stajniach konie, podzielone na grupy po sto lub sto pięćdziesiąt sztuk, wykonywają manewra tak, jak gdyby byli w pułku. Przedewszystkiem najpierw przyzucają je do klasyfikacyi według maści. Konie kare trzymane są po jednej stronie, ciemno-gniade po drugiej i osobno jasno-gniade, których jest niewiele. Koni bułanych i siwych nie hodują w Trakhenach.

Klasyfikacya podług maści, zaprowadzona przez majora Frankenberga-Proschlitza, odbywa się z niezmierną ścisłością, lecz że na świecie absolutnej doskonałości osiągnąć niepodobna, zdarza się więc i tu, iż każdo ciemny gniadosz znajdzie się pomiędzy końmi karemi. Najczęściej zabłąkany dostrzega sam swą omyłkę, czasami jednak stajenny musi wołać go po imieniu i wskazywać właściwe miejsce. To wystarcza, by włóczęga niezwłocznie powrócił do towarzyszów.

Major Frankenberg głosi na cały świat, iż koń trakeński nie ma sobie równego w Europie. Chociaż zapewnieniom całkowicie dawać wiary nie należy, trzeba jednak przyznać, iż zarządzający stadem w Trakhenach, ma prawo być dumnym ze swych elewów.

Utrzymanie koni jest dość drogie. Obszerne łąki, wydające trawę delikatną i soczystą, nie mogą dostarczać paszy w ilości potrzebnej i z tego powodu konie otrzymują dziennie po dwie porcye owsa, jedną rano — drugą wieczorem. Konie nie bywają używane do pracy przed szóstym rokiem życia.

Niegdyś stado trakeńskie stanowiło własność korony, ale dochody z tego zakładu ani w części nie pokrywały wydatków. Fryderyk-Wilhelm IV, nie mający zamiłowania do koni, odstąpił majątek Trakheny państwu, zastrzegając sobie jedynie prawo otrzymywania co rok trzydziestu koni dla własnej stajni. Nie można było wymyśleć tańszego sposobu nabywania rumaków na użytek dworski.

Cugi ciężkich koni, ciągnących pojazdy dworskie w Berlinie, pochodzą wszystkie ze stada trakeńskiego. Tradycya wymaga, by pojazd monarchy był zaprzężony w konie kare i z tego powodu w Trakhenach hodują karosze znacznie większe i cięższe od koni, przeznaczonych dla kawaleryi.

Nieopodal dóbr trakeńskich ciągną się obszerne lasy dominialne Rominten, zajmujące przeszło dziesięć tysięcy hektarów przestrzeni. Cesarz Wilhelm przybywa tu często, by użyć przyjemności polowania. Niegdyś zwierzyna była rzadkością w tych stronach. Starzy myśliwi opowiadają, że lat temu trzydzieści liczba jeleni, błądzących w tych olbrzymich lasach, nie przewyższała piętnastu. Obecnie hoduje się ich przeszło tysiąc. Ten świetny rezultat osiągnięto przez pilny dozór i dobrą gospodarkę. Mieszkańcy okolicznych wiosek, mający zdawna żyłkę myśliwską, odpowiedzieli strzałami z dubeltówek na porządki, zaprowadzone przez władze leśne. W roku zeszłym, jeden z leśniczych został zabity przez kłusowników, jego następca zemścił się w kilka miesięcy później i zabił dwóch kłusowników zawierzęcy. Możnaby mniemać, iż życie jeleni jest w Rominton bardziej szanowane, od ludzkiego.

W dwa lata po wstąpieniu na tron cesarz Wilhelm na krańcach swego państwa odkrył lasy Rominten. Do tego ustronia monarcha zjeżdża bardzo często i tu daje folgę swym fantastycznym niekiedy zachciankom. Gdy Ludwik XIV zapragnął przyjeżdżać do Wersalu rzeką Eurą, wydał rozkaz, by pięć pułków piechoty kopało kanał, który zresztą nie był nigdy ukończony. Ze swej strony Wilhelm II, nie chcąc okrążać jednej z małych rzeczek, przecinających posiadłości w Rominton, zawezwał oddział pontonierów, którzy wybudowali most wypróbowanej mocy. Z początku cesarz mieszkał w nędznej oberży. Parę lat temu sprowadził ze Szwecyi kilkunastu cieśli i leśki, drewniany szalet myśliwski stanął szybko, jakby stworzony ręką czarodzieja. Do tej wiejskiej rezydencyi trudniej się dostać niż do pałacu w Poczdamie. By uzyskać wstęp do tego przybytku, współpracownicy „Harpers Magazine" musieli odwoływać się telegraficznie do Berlina. Wreszcie szalet nic godnego widzenia nie przedstawia. Większość obrazów, zdobiących pokoje, przedstawia sceny myśliwskie pędzla malarza Landseera.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 kwietnia.

(Z.) Obroty dzisiejsze były dalszym ciągiem reakcyi, która od początku tygodnia mocno daje się uczuć. Za przykładem wielkich firm giełdowych, poszły dziś rzesze drobnych spekulantów, wyzbywających kilka dni już trwającym spadkiem kursów. To też, jakkolwiek zagraniczne targi były dziś dobrze usposobione, u nas spadały kursa dalej i to nawet tych walorów, które do wczoraj jeszcze szły prądem zwyżkowym jak n. p. walorów górniczych i przemysłowych.

Akcye towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju spadają dotkliwie już od kilku dni, gdyż towarzystwo to otrzyma niebawem niebezpiecznego konkurenta. Oto kapitaliści francuscy chcą założyć osobne węgierskie towarzystwo żeglugi pod warunkiem, że rząd węgierski zapewni im subwencyę. W sprawie tej rolę pośrednika odgrywa były minister finansów francuski p. Rouvier, który tymi dniami bawił w Peszcie. W rentach były dziś obroty nieznaczne a kursa wczorajsze nie zmieniły się.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 352·—, węgierskie 418·50, Anglobanki 151·50, Uniony 256·25, Bankvereiny 128·25, Länderbanki 245·10, Ludwiki 216·—, Czerniowieckie 281.25, Elbethale 264·—, Renta papierowa 98·50, srebrna 98·30, austryacka złota 119·25, 4% austr. renta wal. kor. 97·95, węgierska złota 117·80, 4% węgierska renta wal. kor. 95·05, dukat 5·90—, 20-frankówka 9·93—, marki 12·24, ruble 1·34¼.

§ **Wiedeń** 13 kwietnia. Spirytus 16·80 do 17·—.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 31 marca do 7 kwiet. 1894 r. — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 6·50—7·75, żyto 5·25 do 5.75, jęczmień brow. 5·85—6·40 pastewny 4·75—5.25, owies 5·95—6·35, hreczka 6·50—7·—, kukurudza zeszłoroczna 5·75—6.25, kukurudz. nowa 5·00—5·40, groch do gotowania 5·50—11·50, pastewny 5·00 do 6·50, proso 5·00—5·20, bobik 5.00—5·80, wyka 7·00.—8·75, koniczyna 65·— do 95·—, anyż rosyjski 24·00—36·00, anyż płaski 24.00—25·—, kminek 23·— do 24·00, rzepak zimowy 10·50—12·50, letni 00·00 do —·—, lnianka 7·50 do 8.50, nasienie lniane 9·20 do 12.00, nasienie konopne 8·00 do 8.50, tymotka 34—38·00, chmiel —· do —, nafta zwykła 15·50 do 16·50, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·—do—·—. Spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 15·70—15·90, fasola 7·50—13·00, soczewica 7·00 do 7·50.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 13 kwietnia. (*Rada państwa*). Na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu debaty nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos p. Pernerstorfer, omawiał bardzo liczne wrzekomo wypadki naruszenia przez starostów ustawy o zgromadzeniach, zakazy odbywania zgromadzeń i ostrzegał parlament, aby nie odwlekał sprawy reformy wyborczej, gdyż sprawa ta ostatecznie i bez parlamentu zostanie przeprowadzoną. P. Krauss domagał się powiększenia personalu urzędów politycznych. — P. Suess omawiał stosunki sanitarne, podnosząc z uznaniem dotychczasową działalność rządu na tem polu, w szczególności rządu Galicyi, który wielce przyczynił się do odwrócenia niebezpieczeństwa cholery. P. Spincic użalał się na wzrost irredenty i na ucisk narodowości chorwackiej.

Minister spraw wewnętrznych mgr. Bacquehem omawiał przedewszystkiem stosunki sanitarne i wykazał, że we wszystkich prowincyach monarchii z wyjątkiem trzech przeprowadzono krajowe ustawy sanitarne, a także w tych trzech już je przygotowano. W dalszym toku swej mowy skonstatował minister znaczne powiększenie personalu lekarzy rządowych i wskazał na to, co zdziałano dla zwalczenia cholery. Z każdym jednak rokiem coraz trudniej jest pozyskać zdolnych lekarzy dla sanitarnej służby państwowej. W ogóle służbę tę trzebaby poddać procesowi regeneracyjnemu. — Także w dziedzinie policyi weterynarskiej zrobiono bardzo wiele w ostatnich latach dziesięciu. Ustawa o zarazach bydlęcych, jakkolwiek obowiązuje dopiero od 1½ roku, okazała się bardzo dobrą. Osobliwie na polu zwalczania zarazy pyskowej i racicznej zrobiono tyle, że dziś pod tym względem stoi Austrya prawie na równi z Niemcami, a wyprzedziła inne państwa. Co do poruszonej przez p. Kraussa kwestyi pomnożenia liczby starostów i w ogóle urzędników politycznych przyznaje minister, że agendy władz politycznych, znacznie się zwiększyły, wszelako brak funduszów nie pozwala na powiększenie personalu tych władz. — W sprawie reformy wyborczej tyle tylko może minister oświadczyć, że rząd wie dobrze o tem, iż zobowiązał się rozszerzyć znacznie prawo wyborcze i porozumie się w tej mierze z wielkiemi stronnictwami izby.

Następnie zbijał minister zarzuty p. Pernerstorfera, jakoby władze nie szanowały ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Oto w r. 1893 odbyło się 4500 zgromadzeń robotniczych, a z tych zabroniono tylko 7. Wszyscy mówcy opozycyjni zdołali w toku tej debaty przytoczyć zaledwie 20—30 wypadków naruszenia tej ustawy, a każdy przyzna, że jest to znikająco mały procent w obec olbrzymiej liczby zgromadzeń odbytych. Po kolei zbijał minister zarzuty Pernerstorfera wytoczone przeciw urzędnikom politycznym, zwłaszcza przeciw namiestnikowi Czech, tudzież zarzuty p. Gessmana przeciw namiestnikowi Galicyi hr. Badeniemu. P. Gessmann widocznie bardzo źle jest poinformowany o ruchu, przeciw któremu skierowane były reskrypty hr. Badeniego i o osobie, która je wydała, inaczej bowiem nie wystąpiłby z zarzutami przeciw namiestnikowi Galicyi, którego pożyteczną działalność wszyscy uznają. Poruszył także minister sprawę zaburzeń ulicznych w Krakowie podczas obchodu Kościuszkowskiego i oświadczył, iż awantur tych nie można wcale porównywać z wypadkami w Czechach. Awantury gawiedzi krakowskiej potępia kraj cały, a na podstawie wdrożonych dochodzeń może minister zapewnić, że nie miały one żadnej politycznej cechy. Troska opozycyi o życie i zdrowie koalicyi sprawia komiczne wrażenie. Członkowie opozycyi mogliby sobie tej troski oszczędzić. Koalicya daje dostateczne rękojmie, że wyjdzie na dobre wszystkim krajom i wszystkim warstwom ludności. (Huczne oklaski).

P. Byk odpierał również zarzuty p. Pernerstorfera skierowane przeciw administracyi Galicyi. Pernerstorfer dobrzeby zrobił, gdyby przybył do Galicyi i naocznie się przekonał, jakie postępy kraj ten zrobił pod rządami autonomicznemi. W sejmie galicyjskim mógłby się p. Pernerstorfer przekonać, z jaką powagą pracują tam nad podniesieniem oświaty ludu i polepszeniem materyalnej doli wszystkich klas społeczeństwa. W sprawach sanitarnych poleca mówca jednolitą akcyę w całej monarchii, lepsze uposażenie lekarzy powiatowych, założenie instytutu hygienicznego w Krakowie. Wreszcie omawiał p. Byk przeciążenie gmin w Galicyi sprawami poruczonego zakresu działania. Ważna ta kwestya od wielu lat już czeka załatwienia i napróżno wyczekują wszyscy inicyatywy ze strony komisyi administracyjnej.

Na tem przerwano debatę. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Wiedeń 13 kwietnia. Komitet, złożony z reprezentantów najwybitniejszych korporacyi handlowych i przemysłowych w dolnej Austryi, rozesłał do wszystkich reprezentacyi krajowych w Przedlitawii, do burmistrzów wszystkich miast stołecznych, do wszystkich izb handlowych i korporacyi przemysłowych zaproszenie do wzięcia udziału w konferencyi, która odbędzie się 29 kwietnia w dolno austryackiem towarzystwie przemysłowem. Na konferencyi tej powzięta będzie uchwała co do urządzenia z okazyi przypadającego w r. 1898 pięćdziesięcioletniego jubileuszu panowania Cesarza ogólno-państwowej wystawy. Wystawa ta, jak podniesiono w zaproszeniach, ma okazać światu bezprzykładny rozwój monarchii na każdem polu w ciągu pięćdziesięcioletnich rządów Cesarza. Wystawie tej przyrzekł rząd już swoje moralne poparcie.

Tryest 13 kwietnia. Wielka przędzalnia w Haidenschaft zgorzała do szczętu. Uratowano tylko magazyn i maszynę. Przędzalnia ta jest własnością towarzystwa akcyjnego, mającego swą siedzibę w Tryeście i zaasekurowana była w towarzystwie „Assicurazioni generali" na sumę 750.000 zł.

Wiedeń 13 kwietnia. *Wiener Abendpost* na naczelnem miejscu zamieszcza artykuł, w którym w imieniu całej ludności stolicy wita serdecznie przybywającego dziś do Wiednia cesarza niemieckiego.

Peszt 13 kwietnia. Sejm węgierski 214 głosami przeciw 102 odrzucił wniosek opozycyi o udzielenie ministrowi sprawiedliwości wotum nieufności i uchwalił przejść do debaty szczegółowej nad ustawą o ślubach cywilnych.

Debata ta rozpocznie się dziś.

Linz 13 kwietnia. Od wczorej rana palą się lasy koło Ebensee. Miejscowości Ebensee i i Sangbath są wielce zagrożone. Cała służba leśna i salinarna, tudzież straże pożarne ze wszystkich gmin w kilkumilowym promieniu pracowały wczoraj przez cały dzień nad zlokalizowaniem pożaru i nad wieczorem udało im się to. Jeden robotnik został poparzony.

Wiedeń 13 kwietnia. Komisya budżetowa przyjęła projekt ustawy o upaństwowieniu publicznych domów składowych w Tryeście.

Abbazya 13 kwietnia. Cesarz Wilhelm, w towarzystwie cesarzowej i brata jej księcia Günthera szlezwickiego, udał się wczoraj o godzinie 8 wieczorem na dworzec w Mattuglie a o ¾ na 9tą odjechał do Wiednia. Zarządzcy, domu zdrojowego przyrzekł cesarz przybyć do Abbazyi także w przyszłym roku.

Walencya 13 kwietnia. Podczas wczorajszego napadu pospólstwa na pielgrzymów udających się do Rzymu, raniono 17 pielgrzymów, a 4 napastników. Biskupa madryckiego pchnięto sztyletem. Sztylet przebił sutannę, lecz nie skaleczył biskupa.

Wiedeń 13 kwietnia. Na wczorajszej audyencyi przyjmował Cesarz między innymi p. Włodzimierza Gniewosza i wypytywał go z zajęciem o szczegóły ostatnich burd parlamentarnych, wywołanych przez Gregra i Vaszatego.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wp. *Waleryanowi Łukasiewiczowi* lekarzowi miejskiemu w *Kołaczycach*, składam w imieniu swojem i dzieci jak najszczersze podziękowanie za troskliwe zajęcie się moją żoną i uratowanie jej z niebezpiecznej choroby. Niech Cię Bóg czcigodny Panie, jak najdłużej utrzyma przy życiu dla dobra cierpiącej ludzkości, ja zaś z szczerego wdzięcznością dla Ciebie przepełnionego serca zasyłam serdeczne podziękowanie staropolskiem: „Bóg zapłać!"

Jan Kiełbasa z dziećmi.

Wiedeń dnia 13 kwietnia. (godz. 11 w połudn. Kredyty 353.87, kred. węgierskie 420.25, Anglob. 152.25, Uniony 260.—, Bankvereiny 126.50, Länderbanki 246.25, Akcye tytoniowe —·—, Staatsbahny 337.62, Lombardy 107.25, Elbethale 265.75 Renta papierowa 98.55, Renta węg. 4% kor. 95.15 Renta węg. złota 4% 118.20, Alpiny 72.25, Mark. 61.22, Losy tur. 62.25.

RUCH POCIĄGÓW.

(*Zegar lwowski*).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy		
Krakowa	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Podwołoczysk	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Podw. Podza.	6·54	3·32	10·40	**11·33**	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	8·31	**10·56**
Stryja	—	—	7·21	10·26	8·41
Bełzca	—	—	9·56	**7·21**	—
Przychodzą z					
Krakowa	3·03	6·01	**6·36**	**9·41**	9·35
Podwołoczysk	2·48	**10·02**	**6·21**	9·46	—
Podw. Podza.	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Czerniowiec	**10·10**	—	**7·11**	7·59	12·51
Stryja	—	—	**1·08**	9·06	**9·52**
Bełzca	—	—	6·16	5·26	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki nakłady na Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratorium, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Wstąpiłbym do spółki dobrze rentującego się interesu z kapitałem **5 do 8** tysięcy, lub oddałbym takowy. Zgłoszenia „Interes" poste restante Lwów. Pośrednictwo wykluczone. 1010 4-5

Pomieszkanie do najęcia na cały czas wystawy, 3 pokoje z przedpokojem z meblami i pościelą lub bez tychże, kuchnią, stajnią, wozownią, ulica Zielona 24. 1061 2-3

Poszukuje zaraz **krawczyni** na wieś, uzdolnionej i ze świadectwami. Zgłoszenia do Bióra ogłoszeń L. Plohna pod literami A. Z. 1051 2-2

Rower angielski sprzedam. Chyrów, Skibiński. 1053 2-3

Chwała Boża

książka do nabożeństwa dla niewiast ułożona przez **ks. Łukasza Bobrowicza** unity chełmskiego, wypracowana, kaznodziei, oprawa ozdobne 90 ct. 1 złr. 20 ct., 1 złr. 80 ct., 2 złr. 2 złr. 50 ct., 3 złr. i 4 złr.

jak również książka tegoż autora pod tyt.

Boże kocham Cię

osobna dla chłopców i dla panienek, po 45 ct., 55 ct., 90 ct., 1 złr. 20 ct., 1 złr. 80 ct., 1 2 złr.

Do nabycia w składzie przedmiotów treści religijnej pod firmą

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Karola Ludwika 3. 2-43.

Ogier pełnej krwi angielskiej, Duty po Fenek o Dirndel po Cambusian 16 miary, gniady bez odmiany, piękny, bez błędu, jest na sprzedaż za 700 złr. Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Buczacza. 1043 2 8

Ekonom

w sile wieku, żonaty, z bardzo dobremi świadectwami poszukuje umieszczenia od 1 maja lub zaraz. Łaskawe zgłoszenia „EKONOM" post. rest. Brzeżany 1039 2-3

Fortepiany i pianina z najlepszych fabryk po cenach nader umiarkowanych z gwarancyą poleca Kl. Markiewiczowa Lwów (plac św. Ducha) ulica Teatralna l. 8. 930 6 10

Ekonom obznajomiony z wszelkiemi gałęziami w zakres gospodarstwa wchodzącemi, z kilkonastoletnią praktyką i dobremi świadectwami z większych gospodarstw, mogący także prowadzić gospodarstwo samodzielnie poszukuje posady. Łaskawe oferty przyjmuje W. P. T Drzus w Tarnopolu, ul Mikulińska. 1047 2-2

Letnie pomieszkanie jest na Wulce blisko wystawy do wynajęcia. Właściciel hotelu Europejskiego. 1075 1-2

Do dozoru i odbierania przesyłek z dworca mogę polecić pp właścicielom pawilonów człowieka w każdym względzie odpowiedniego. Na odnośne zgłoszenia odpowiem bądź osobiście, bądź też listą korespondencyjną. Adres: Henryk Milewski, ul. św. Teresy. 1077 1-2

Droga jedynie ukochana Wa. abyś zawsze i wszędzie szczęśliwą była, tego Ci życzę z duszy serca. Ka. 1078 1-2

Nadogrodnik uzdolniony we wszystkich stosunkach tak botanicznych jak i pomologicznych, tj. w urygulowaniu i w zaprowadzeniu parków spacerowo kwiatowych, ogrodów pomologicznych, różnych szkółek, sztamowych róż, oranżeryj, cieplarni i treiphaurów, tudzież w forsowaniu jarzyn, insdektów w kulterowaniu różnych roślin itd. stara się o posadę. Wiadomość T. Jeluk w Buczaczu. 1-1

Poczta Łączko poszukuje ekspedytora lub ekspedytorkę z uzdolnieniem: telegraf od 1 Maja 1067 1-5

Poszukuje się od 15 kwietnia, na wieś **domowego nauczyciela** akademika lub ucznia z wyższego gimnazyum, któryby do wakacyi uczył chłopca z IV kl. gim. Zgłoszenia listowne: A. Z. post. rest. Jenczyn. 1070 1 2

Wysprzedaż płocien, bielizny, stołowej, szytingów, szytonów, oraz wszelkiej wełny w handlu bławatnym Karola Matlasa przedtem W. Sydora, Lwów plac Marjacki 4. 1073 1-8

Kupię 30 centnarów metrycznych Esparcetty na nasienie. Próbę i cenę nadesłać prosze Towarzystwo, Ulicko zarabane poczta Potylicz. 1074 1 2

Fortepian Bosendorfera prawie nowy u Karola Mareckiego Lwów, Batorego 28. Zamiana i reperacye fortepianów w przegranych. 1076 1-5

Sadzonki chmielowe

pochodzenia **Zaleckiego** sprzedaje po cenie 8 złr. tysiąc. Zarząd dóbr Czudec.

Kto cierpi na zęby niechaj pamięta, że „**Dentyna**" Leopolda Lityńskiego (Lwów Grand Hotel) wzmacnia zęby i dziąsła tak, że nigdy nie bolą. Flaszka 80 ct. 1079

Bulion

z drobiu i dziczyzny kilo 5 złr. pół kila 2 zł. 50 ct. wysyła za pobraniem **Felicya Seidler w Krynicy.** 1066 1-3

Realność

do wydzierżawienia lub sprzedania pod l. 11 ul. Krzyżowa (na Kastelówce) o 4 pokojach z prz. budynkami gospodarczemi, ogrodem, łąką obszaru 1810 kwadratowych sążni. Komunikacya łatwa, tramwaj powietrze świeże, woda, kąpiele na miejscu, także dla przemysłowca, plac wystawy w pobliżu. 1069 1 3

EQUITABLE

Reprezentacje dla Galicji i Bukowiny we Lwowie ulica Wałowa 25.

Największe z istniejących na kuli ziemskiej towarzystw ubezpieczeń życiowych. Z końcem r. 1891 wynosiły bezpieczenia milionów 2012½, funduszu rezerwowy milionów 276. Przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na wypadek śmierci, na wypadek dożycia i ubezpieczenie rent. System tontynowy poręcza po 20 latach zwrot 60—70% wszystkich wpłaconych premyi jako czysty zysk. Ubezpieczenie pozostaje nadal. 1009

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odznaczone 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych a mianowicie:

Pudr książęcy

biały, nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr 50 ct.

Pudr książęcy rożowy i kremowy małe pudełko 70 ct., średnie 1 zł. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.

Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 30 i 60 ct.

Roż tłusty do twarzy i ust słoiczek 50 ct.

Saszetki z rożnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.

Wina

Szampańskie, francuzkie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2.

Galicyjskie akcyjne

Towarzystwo handlowe

we Lwowie

ulica Jagiellońska l 3 II p.

poleca do obecnego zasiewu:

Buraki pastewne olbrzymie.
Marchew pastewną olbrzymią białą i pomarańczowę żółtą.
Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką.
Esparcetę, Tymotkę.
Kukurudzę amerykańską „Koński ząb" „Virginia".
" **węgierską** „Koński ząb".
" „**Piquoletto**".
" „**Cinquantino**".
Lucernę oryginalną francuską i węgierską.
Kajgras angielski, włoski, francuski.
Mięszankę traw gazonowych
Owsy w szlachetnych gatunkach.
Żyto jare i pszenicę jarą.
Wszelkie maszyny rolnicze.
Nawozy sztuczne.

919 5-?

Do sprzedania w Zachodniej Galicyi

Majątki ziemskie.

1. MAJĄTEK 330 m. obszaru z tego 130 m. lasu.
2. MAJĄTEK 380 m. obszaru z tego 110 m. lasu.
3. MAJĄTEK 490 m. obszaru z tego 340 m. lasu.
4. MAJĄTEK 590 m. obszaru z tego 240 m. lasu.
5. MAJĄTEK 650 m. obszaru z tego 230 m. lasu.
6. MAJĄTEK 860 m. obszaru z tego 350 m. lasu.
7. MAJĄTEK 990 m. obszaru z tego 490 m. lasu.
8. MAJĄTEK 1240 m. obszaru z tego 500 m. lasu.
9. MAJĄTEK 2210 m. obszaru z tego 1660 m. lasu.
10. MAJĄTEK 2480 m. obszaru z tego 1300 m. lasu.
11. MAJĄTEK 5400 m. obszaru z tego 4800 m. lasu.
12. MAJĄTEK 8100 m. obszaru z tego 7200 m. lasu.

Oprócz tychże jeszcze więcej większych i mniejszych **majątków i folwarków** pod korzystnemi warunkami do nabycia. Wiadomość w biurze Ajencyjnem **Lipinera w Tarnowie.** 914 4—8

Parasolki

półjedwabne i jedwabne czarne i kolorowe poleca w wielkim wyborze i po cenach przystępnych

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, ul. Halicka l. 14.

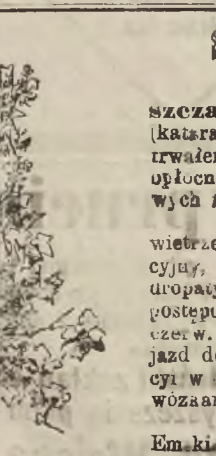
ROSSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ

w oryginalnem opakowaniu
„Sergiusza Wasilewicza Perłowa, w Moskwie"
pakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej 323
po cenach moskiewskich
począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40 za funt rosyjski poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, Trybunalska l. l.

Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatne
Zamówienia przynajmniej na trzy funty odsyłamy franco.



SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-klimatyczny z 7 zdrojami **silnej szczawy** sodowo słonej i żelazistej skutecznych w nieżytach (katarach) narządu oddechowego i narządów trawienia, w długo trwałem zapaleniu płuc i w rozedmie (astmie), przy wysiękach opłucny w **początkach suchot**, w chorobach dróg moczowych i kobiecych, w niedokrwistości, błednicy itd.

Znakomita górska stacya klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem, Kuracya mleczna, żętyczna i kefirowa. Zakład inhalacyjny, solankowy i balsamiczno-iglicowy. Kąpiele mineralne, hydropatyczne i rzeczne. Mieszkania i inne urządzenia dogodne, postępowe i bardzo przystępne. W sezonie środkowym (od 20 czerw. do 20 sierpnia) niema uwolnień od taksy zdrojowej. Dojazd do zakładu ze wszystkich kierunków dróg żelaznych do Stacyi w Starym Sączu, ztąd pocztowozem, powozami i góralskiemi wózkami drogą malowniczą nad Dunajem na miejsce.

Wody ze zdrojów Józefiny i Magdaleny silniejsze od wód: Emskiej, Gleichenberskiej i Selterskiej na składzie w aptekach i składach wód mineralnych. Prospekta rozsyła opłatnie i zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje **Zarząd zakładu.**

F. Wiśniewski.

Wiosna. 1894.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła za zaliczką, pocztą lub koleją starannie opakowane: nasiona i sadzonki leśne, ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące poniżej wyszczególnione:

Nasiona. Cena za 1 funt — 50 dkg.

Jodła 75%, kielk. ct. 30, Modrzew 50%, złr. 1 ct. 20, Sosna zwycz. 80%, złr. 2 ct. 40. Sosna czarna 60% ct. 80, Świerk 80—90% ct. 80, Akacya ct. 35, Buk ct. 30, Brzoza ct. 20, Grab biały ct. 30, Jawor ct. 25, Jasion ct. 20, Klon ct. 26, Olcha ct. 40, Wiąz ct. 30

Sadzonki. Cena za 1000 sztuk.

Modrzew 2 l. złr. 2, Modrzew 3 l. złr. 2 ct. 50, Modrzew 4 l. złr. 3, Sosna zwycz. 1 r. ct. 50, Sosna zwycz. 2 l. złr. 1, Sosna czarna 1 r. ct. 80, Sosna czarna 2 l. złr. 5, Świerk 2 l. złr. 1, Świerk 3 l. złr. 1 ct. 50, Świerk 4 l. złr. 2, Świerk 5 l. złr. 3 Akacya do 50 cm. złr. 2 ct. 50, Akacya do 60 cm. złr. 3 ct. 50, Akacya do 60 cm. złr. 4 ct. 50 Akacya do 80 cm. złr. 5 ct. 50, Brzoza 1. do 50 cm. złr. 2 ct. 50, Brzoza do 70 cm. złr. 3 ct. 50 Brzoza 4 l. do 90 cm. złr. 4, Crataegus na zywopłot 15 cm. złr. 6, Crataegus na żywopłot 30 cm. złr. 8, Crataegus na żywopłot 45 cm. złr. 10, Dąb 1 roczny 15 cm. złr. 2 ct. 50, Jasion 10 cm. złr. 2 ct. 50, Jasion 20 cm. złr. 3, Jawor 10—25 złr. 4, Jawor kalifor. 10— cm. złr. 4, Klon jaworowy 15 cm. złr. 2 ct. 50, Olcha czarna 2 l. 40 cm. złr. 3, Olcha czarna 3 l. 60 cm. złr 3 ct. 50, Olcha czarna 4 l. 80 cm. złr. 4. Wiąz 10 cm, złr. 3, Żarnowiec 60 cm. złr. 2.

Cena drzewek za 100 sztuk

Akacya 1 m. wys. 2 złr., Jabłoń dzika Jodła balsam. 50 cm. złr. 3, Jodła amerykańska 40—50 cm. złr. 3, Modrzew 100 cm. złr. 3, Sosna zwycz. 100 cm. złr. 2, Sosna ameryk 40— cm. złr. 2 ct. 50, Świerk 100 cm. złr. 2 ct. 50, Świerk 1·50 m. złr. 3, Cierń Chryst. 50—80 cm. ct. 50, złr. 1, Dąb czerwony 1·50 m. złr. 1, Dąb wyczajny 1 1·50 m. ct. 50, Brzoza 1, 1·50 m. ct. 50, złr. 1, złr. 1·50, Grab 1 i 2 m. złr. 1, złr. 1, ct. 50, Jasion 1, 1·50, 2 m. złr. 1, złr. 2, złr. 2 ct. 50, Jawor 1, 1·50 m. złr. 1, złr. 1, Jarząb 1, 1·50 m. złr. 2, złr. 2 ct. 50, Kasztan wszyany 15 cm. ct. 50 złr. 1. Kasztan jadalny 25 cm. złr. 1, Klon jaworowy 1, 1·50 m. ct. 50, złr. 1, Liguster 70—100 cm. złr. 1, Machoń 40 cm. złr. 2, Olcha czarna 1, 1·50 m. ct. 50, złr. 1, Orzech amer. 25, 50 cm. ct. 50 złr. 1, Topola kanad. 60— cm. złr. 1, Wiąz 1, 2·50 m. ct. 50, złr. 1,

Krzewy i rośliny pnące. Cena za 10 sztuk

Akacya krzew 40 cm. ct. 50, Bez turecki 40—80 cm. ct. 50, złr. 1, Cytus 30 — 50 cm. ct. 50, Jałowiec piram. 40—60 cm. złr. 3, Leszczyna wielkoow, 50, 80 cm. ct. 50, złr. 1, Pożyczka czerw, 40 cm. złr. 1, Spirea 2, l. 60 cm. złr. 1 Suhak 1 roczny ct. 50, Tuja occident 40 60 cm. złr. 1, Clematis alba 2 l. złr. 1, Clematis flammula 1 r. złr. 1, Periploca graeca 1 r. złr. 1, Wino dzikie 2 l. ct. 50. 01 10-10

„The Gresham"

Tow. ubezpieczeń na życie w Londynie.

Filja dla Austryi:	Filja dla Węgier:
Wiedeń	*Budapeszt*
I Giselastrasse 1	*plac Franciszka Józefa 5 i 6*
w własnym domu.	*w własnym domu.*

1442 6-7

Aktywa towarzystwa dnia 1 grudnia 1892 franków 125,305.151. Roczne dochody w premiach i procentach 31 grudnia 1892 22.840.056 fr. Wypłaty zabezpieczenia i rentowe udziały za wykupna itd. od czasu istnienia tow. (1848) 271.905.690 fr. W ostatnim 18-miesięcznym okresie podano nowych wniosków na 125,732.000 fr., tak że ogólna suma od czasu istnienia stowarz. postawionych wniosków wynosi franków 1.853,916.605. Prospekta i taryfy, na podstawie których towarz. policę wystawia, jak i formularze wniosków wydają pp. ajenci we wszystkich większych miastach austr.-węg. monarchji i przez filję dla Austryi i Węgier.

We Lwowie: dom bankowy Goldstern i Löwenherz.

Aptekarz A. Hofmann w Klosterneuburgu

poleca od wielu lat wypróbowany, ból kojący, środek domowy

Konc. płyn gośccowy (Gliedergeist)

w flaszkach po 50 ct. albo 1 zł., pocztą 15 ct. więcej. Sprowadzić przez wszystkie apteki i z głównego składu apteka A. Hofmanna w Klosterneuburgu.

Kapelusze, cylindry

własnego wyrobu i z najlepszych fabryk zagranicznych poleca pierwsza fabryka kapeluszy w kraju

OZJASZ GOTTLIEB

Lwów, ulica Karola Ludwika 35 i Krakowska 18.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo** złr.	3.80
Souchong czarna	2.—
" zbiór majowy	5.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	—
Wysiewki herbaciane	1·20
Wysiewki najlepsz. herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

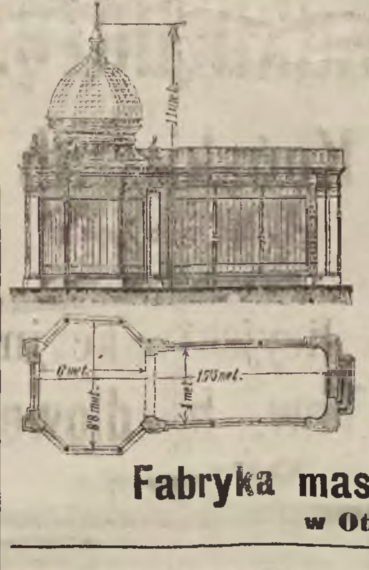
KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku;

Portorico	9.—	pół kilo —.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	—.95
Ceylon zielona	10.—	1.—
" " przednia	10.40	1.04
" " grubo ziarnista	10.75	1.08
" " perłowa	10.75	1.08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

2261 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.



2 Cieplarnie

ogrodowe

całe z żelaza, jak powyższy rysunek o rozmiarach na nim podanych, bardzo tanio do sprzedania.

Cieplarnie te mogą być bardzo dobrze użyte jako

pawilony wystawowe.

Fabryka maszyn T. BREDTA

w Ottynii (Galicya). 1050 2-3

OGŁOSZENIE.

Mam zamiar sprzedać mój handel korzeni, delikatesów i win, połączony z restauracyą i wyszynkiem piwa pilznańskiego i okocimskiego w BOCHNI.

Roczny obrót wynosi około 40.000 zł. W tym samym domu znajduje się kasyno cywilne i wojskowe. Wojska jest obecnie 2 szwadrony kawaleryi, zaś od 1go września br. będzie jeden batalion piechoty, sąd obwodowy zaś ma być w najbliższym czasie otworzonym. Bliższych szczegółów udziela listownie lub na miejscu

Gustaw Rosenberg
w Bochni.

1062 2-6

Przed kuracyą w Gleichenbergu

poleca się jako środek ie zniczy nader skuteczny

Gleichenberski zdrój Konstantyna.

We Lwowie do nabycia u E. Mandrochewicza, Wiktora Goldbauma następców, Rudolfa Weinzeba, jak i we wszystkich, aptekach, handlach wód mineralnych i większych sklepach. 963 2-5

Kwiaty najmodniejsze wiecznotrwałe:

Fiolki Car remontanty kwitną dwa razy w roku tuzin 60 ct. Anemona hepatica niebieska, jasna tuzin 25 ct. Aquilegia pełna, tuzin w najnowszych odmianach 50 ct. Irysy niskie fioletowe, tuzin 80 ct. Irysy wysokie w kilku odmianach, tuzin 40 ct. Funkie Dumoriery bukietowy kwiat duży sang de bauf, tuzin 70 ct. Astry jesienne wiecznotrwałe, wysokie, w 5 odmianach, tuzin 60 ct. Delfinie wysokie niebieskie; ciemne i jasne tuzin 60 ct. Achillea biała bukietowa pełna, tuzin 70 ct. Aconit wiecznotrwały szafirowy i biały z niebieskim brzegiem, tuzin 1 zł. Tradescantia w 2 kolorach, cała lato kwitnie tuz. 60 ct. Floxy de usata rozmaite odmiany, tuzin 80 ct. W 2 kolorach Phalaris trawka wstążkowa do bukietów, tuzin 40 ct. Pierwiosnka biała wysoka trawa piramidalny kwiat pachnący, kanarkowy, wieczór świeci się, tuzin 50 ct. Rezeda róża, różowe, creme, saumon, szt. 20 ct. Gunerium Pampas drobne liście 25 ct. Kupczaste gwoździki kopa 50 ct. Lobelia cardinalis, tulipany drobne, kopa 80 ct. Potentilla zima do wazonów, kwiat pąsowy aksamitny szt. 5 ct. Poligonium sachalinense, nowość wiecznotrwała 3 metry wysokie, pastewne. We Francyi podczas braku paszy urządzono polecone jako planta pastewna 3 razy się ścina szt. 12 ct. Topinambury bulwa pastewna 5 kilo 80 ct. Pomidory miesięczne białe i czerwone 10 szt. 1 zł. Truskawki polskie duże, słodkie czerwone, pąsowe 10 sztuk 1 zł. 60 ct. Myosotis Victoria tuzin 25 ct. Salvia srebrzysta do obsadzania klombów kopa 80 ct. Sedum w trzech gatunkach do obsadzania klombów, niskie kopa 80 ct. Oxalis 4-listny pachnący kwiat, kopa 40 ct. Adonis vernalis z pod śniegu, złoto śliczne kwiat ie, liść strzępiasty, ciemny, śliczny, kopa 60 ct. Pierzaste gwoździki białe, pachnące, śliczne do obsadzania klombów, kopa 70 ct. Lilia Dumeriera kanarkowa, pachnąca śliczna, tz. 1 zł. 50 ct. Wiory z rogu jedyne do kwiatów wazonowych jako nawóz worek 5 kilowy 1 zł. 20 ct. z workiem. Przy wysyłce kwiatów pouczamy, jak z każdą rośliną obchodzić się trzeba, by była ładną. Gladiole pierwszorzędne świeżo z Harlemu sprowadzone a 10 ct. sztuka. Amarylis niski różowy 15 ct. sztuka. Jaskier Bonton d'or pełny a 10 ct. sztuka. Maliny ogromne miesięczne 50 ct. tuzin. **Zarząd ogrodu Łapszyn poczta Brzeżany.** 8-10

Z Wydziału krajowego
L. 19728.

Ogłoszenie.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem ma zamiar oddać zastępstwo sprzedaży soli warzonki na Lwów miasto w ręce jednego przedsiębiorcy.

W tym celu wzywa Wydział krajowy tych, którzy pragnęliby sprzedaż tę objąć, aby zgłosili się do wydziału krajowego.

Główne warunki, jakie w razie objęcia sprzedaży soli krajowej obowiązywać będą zastępcę są następujące:

1. sprzedawanie soli w mieście Lwowie po cenie nie wyższej niż 10½ cr. za topkę;

2. wyczerpywanie konsygentu w ilości 1200 cetnarów czyli 1?.000 topek miesięcznie;

3. urządzenie 50 filii w mieście Lwowie, w którychby sól po cenie wyżej wymienionej była sprzedawaną, przyczem pierwszeństwo do uzyskania filii mają mieć dotychczasowi zastępcy sprzedaży soli ustanowieni przez Wydział krajowy;

4. złożenie kaucyi w kwocie 2000 zł. w papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo posiadających, mającej służyć na zabezpieczenie dotrzymania wszystkich bez wyjątku warunków, podanych wyżej.

Sól dostawioną będzie kosztem Wydziału krajowego w ilościach nie mniejszych niż 50 topek, do każdego miejsca, przez zastępcę wskazanego, w obrębie rogatek miasta Lwowa znajdującego się.

Ubiegający winni podać wysokość prowizyi, jaką przy wyżej wymienionych warunkach od cetnara soli chce mieć zapewnioną.

Wydział krajowy zastrzega sobie wolny wybór wśród ubiegających się.

Zgłoszenia pisemne, zaopatrzone w wadyum w kwocie 200 zł. mają być złożone w Wydziale krajowym do dnia 18 b. m. do południa.

Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie krajowy zarząd sprzedaży soli.

We Lwowie dnia 12 kwietnia 1894.

1081 1 2

Zarząd dóbr Sidorów o. poczta Husiatyn. sprzedaje

Soczewicę szelążkową

po 18 zł. za 100 klg. netto, loco stacya Husiatyn, cena rozumie się wraz z wartością worka. 980 6-6

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

po

4½% rocznie.

9

Kupuj u majstra a nie u chłopaka!

To mogę stanowczo o mojej fabryce powiedzieć, bo tylko takie wielkie przedsiębiorstwo jak moje, może przez zakupno gotówką olbrzymich zapasów i inne korzyści, tanie wydatki na interes, które w końcu na korzyść kupującego wychodzą.

Wspaniałe wzory dla prywatnych darmo i opłatnie. Bogate książki wzorów, jakich jeszcze nie było, dla krawców niefrankowane.

Materye na ubiory peruwienny i doskiny dla Wys. Kleru, przepisowe materye na ubrania dla c. k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, na liberye, na bilardy i stołu do grania, pokrycia na wozy, gunie, także nieprzemakalne na ubrania myśliwskie, materye do prania, pledy podróżne od zł. 4 do 14. Warte tego co kosztują, uczciwe, trwałe, czysto wełniane towary, a nie tanie szmaty, nieopłacające roboty krawieckiej, poleca

Jan Stikarofsky

BERNO (Manszester Austry.)

Największy skład towarów sukiennych w wartości pół miliona złotych.

Posyłka tylko za zaliczką.

Listy w polskim, niemieckim, czeskim, węgierskim, włoskim, francuskim i angielskim języku. 568

M. Iscowitsch Bracia

z Wiednia

Jedyni fabrykanci

Ubiorów

otworzyli we Lwowie przy ul. Kopernika l. 1 (dom Wgo Mikolascha) bogato azortowany

Magazyn

gotowych sukien męskich i dziecinnych i polecają po cenach fabrycznych.

Własne fabryki: Wiedeń, Bukaresz, Belgrad.

Składy w największych miastach europejskich

932 5-6

Dodatek do „Przeglądu" Nr. 85.

z dnia 14. Kwietnia 1894.

Plantacya buraków i cukrowarnictwo.

I. Rozwój cukrowarnictwa w Austryi, pochodzenie trzciny cukrowej i buraków jako materyału do wyrobu cukru.

Każda nazwa czegoś, każda roślina, każda rzecz, każdy przedmiot lub produkt ma swe pochodzenie czyli źródło swego pierwotnego powstania i tworzy swą historyę. — W starożytnych czasach nieznano trzciny cukrowej a tem mniej buraków cukrowych, jak również nieznano cukru, a tak do potraw, jako też przeważnie potrzeb do środków lekarskich, używano miodu i to z dzikich pszczół. Trzcinę cukrową poznano znacznie później, odkryto w niej nader słodki smak, to też żuto ją lub wprost jej łodygi spożywano, zaś o racyonalnem wyzyskiwaniu cukru w niej zawartego nie śniło się nikomu w owych czasach. Ojczyzną jej jest północne wybrzeże Indyjskich zatok morskich. W Chinach była ona znaną na 200 lat przed narodzeniem Chrystusa, a mimo, że jej własności Chińczycy znali, wyrób cukru z niej nie doznawał postępu.

Europejczycy towarzysząc Aleksandrowi Wielkiemu w wojnach z Indyanami, poznali tam trzcinę cukrową i jej użyteczność, jednakowoż niepróbowali tej rośliny u siebie przeplantować. Dopiero z końcem 5-go stulecia Persowie poznawszy trzcinę cukrową i z niej wytwarzany cukier, zaczęli go rozpowszechniać nazywając go „schuker". Znacznie zaś później, bo około 7-go stulecia, gdy Arabowie pokonali Persów i użytek cukru z trzciny jako też doniosłość z handlu tym produktem należycie pojęli, rozpowszechnili go w Egipcie, Hiszpanii i Sycylii, nazywając go po Arabsku „sukher". Nazwy te z wejściem cukru do Europy ulegały zmianom, jak: „sucre" „sugar" „zucherro" a ostatecznie ten słodki wyrób u nas „cukrem" nazwano. Pod koniec 10-go stulecia przyszedł pierwszy cukier do Wenecyi, zkąd później do środkowej Europy i do Niemiec.

W ten to sposób przez import cukru w mączce z trzciny do Europy, handel tym produktem wzmagał się i rafinerye cukru importowanego w mączce z trzciny w Europie powstawały, w czem Hamburg celował i robił konkurencyę rafineryom w Amsterdamie i Holandyi.

Rozumie się, że owe rafinerye były małych rozmiarów, bo w owych czasach, a nawet jeszcze pod koniec 18-go stulecia potrzeb cukru w całej Europie nie była wielką i nie o wiele większą jak ogólna potrzeb po dziś dzień w naszym kraju wynosi. Potrzeb ta odnosiła się wówczas do wielkich dworów, zamożnych ludzi i potrzeb lekarskich.

Ta ostatnia okoliczność zdaje się napawała chęcią ówczesnych aptekarzy do wynalezienia cukru w której z krajowych roślin, a chemicy i aptekarze czynili w tym względzie starania i różne doświadczenia, aż jednemu aptekarzowi udało się w soku rośliny buraka wyszukać i wytworzyć z niego cukier.

Burak pochodzi z południowej Europy, gdzie jako jednoroczna roślina dziko rosła, a przez kulturę uszlachetniona stała się dwuletnią rośliną. Normalny rozwój naszego buraka cukrowego jest ten, iż w pierwszym roku odbywa i kończy się w nim proces kiełkowania, ukształcania się w formy swe i w zawartość do wydania w drugim roku owocu, a w pierwszej linii służy on tą zawartością ludzkości, zaś zostawiony przez nas w całości, rozpoczyna on w drugim roku nowy peryod życia, celem wydania owocu, a które to życie z chwilą dojrzenia owocu, swój koniec znachodzi. W niczem może, naturalne prawo dziedziczenia tak wiernie i wybitnie nie ujawnia się jak w burakach cukrowych — W cukier obfite buraki dadzą się **tylko** z tych gatunków nasion (przy racyonalnej plantacyi) uzyskiwać, które pochodzą z mnogo cukrodajnych sort nasionowych.

Gdy ciągle zaspokajano skromną potrzeb cukru w Europie cukrem kolonialnym importowanym, a więc cukrem z trzciny cukrowej, odkrył w połowie ośmnastego stulecia cukier w soku burakowym niejaki Zygmunt Marggraf, aptekarz w Berlinie i dowiódł ówczesnej akademii umiejętności tamże, że buraki sporą dozę cukru w sobie zawierają, a nawet w swem laboratoryum wytworzył był z soku burakowego znaczną ilość cukru. Na tej podstawie zachęcał on rolników do plantowania buraków i podał im sposoby do wytwarzania z nich cukru na własne potrzeby, wszelako przebrzmiało to bez skutku.

Dopiero po jego śmierci w roku 1786 niejaki Achard, dawny uczeń Marggrafa, podjął na nowo doświadczenia nabyte i przyszedł do rozumnego przekonania, że predewszystkiem potrzeba podnieść w burakach przez racyonalne obchodzenie się z niemi zawartość cukru i plantacyę buraków rozprzestrzenić. To też w swoim majątku ziemskim Kunern na Szlązku, postawił później fabrykę cukru, w czem go rząd Pruski wsparł.

Cukier ten nie mógł konkurować z cukrem kolonialnym z trzciny cukrowej, mimo, że podobnych fabryk cukru z buraków więcej stanęło podówczas — dopiero gdy w czasach wojen, Napoleon zarządził w roku 1806 kontynentalne zamknięcie. które to zarządzenie przystęp do wszystkich portów w całej Europie dla wszelkich towarów angielskiego pochodzenia odebrało, ceny cukru niesłychanie w górę poszły, tak dalece, że w roku 1808 1 ctr. cukru kosztował 300 złr.

Ta okoliczność spowodowała nowy rozkwit cukrowarstwa, jednakowoż nie długo to trwało, bo z upadkiem Napoleona w roku 1814 kontynentalne zamknięcie granic samo przez się upadło, a tem samem i ceny cukru spadły do dawnych. Do Francyi sprowadził w roku 1775 niejaki Bilmorin buraki cukrowe, i położył on wielkie zasługi około produkcyi obfitych w cukier sort, przedewszystkiem ale przysłużył się Francyi hrabia Chaptal, zamiłowany technolog, który swemi gorliwemi zabiegami i swym wpływem, nadał odrazu tej nowej industryi cukrowarstwa silną podstawę, bo wyjednał u rządu w roku 1811 Cesarskie rozporządzenie, którem 32.000 hektarów ziemi pod plantacyę buraków oddano, a oprócz tego uzyskał od rządu znaczne nagrody i premii dla czynnych krzewicieli tej produkcyi.

Rozkwit tej industryi we Francyi i świetne z niej wyniki, dalej nabrane doświadczenia, zaczęły ożywiać chęci Niemiec i Austryi, aby tą industryę u siebie rozwinąć.

Powoli lecz ciągle i wytrwale dążyły te państwa do tego celu, a ta okoliczność, że niektóre państwa produkcyę cukru z buraków zupełnie nieopodatkowywały, wpłynęła nader korzystnie na rozwój tej industryi w Niemczech i w Austryi.

W Austryi*) robiono pierwsze próby wytwarzania cukru z buraków pod koniec 18. stulecia, i na początku 19. stulecia, a w roku 1810 książę Lichtenstein w swych rozległych dobrach na Morawii polecił kilkadziesiąt tysięcy drzew jasionów zasadzić i z soku tychże, w nowo założonej fabryce, cukier wytwarzać, lecz fabryka ta nie rozwijała się; dopiero z wyjściem cesarskiego patentu z dnia 14. stycznia 1831 roku, mocą którego wyrób cukru z krajowego produktu a więc z buraków żadnej opłacie (podatkom) przez 10 lat nie będzie podlegać, — nastąpił rzeczywisty rozwój cukrowarnictwa w Austryi, a przeważnie w Morawii, później zaś na Szlązku i w Czechach, plantacya buraków i zakładanie fabryk rozpowszechniło się.

Największa w Austryi a nawet w całej Europie cukrowarnia stanęła w r. 1835 w Raitz na Morawii, później zaś w roku 1837 F. Robert z pochodzenia Francuz obeznany z postępami na polu techniki, wynalazków i cukrowarnictwa francuzkiego, postawił kolosalną fabrykę cukru i rafineryę w Seelowicach na Morawii. Genialny ten człowiek z zamiłowaniem oddający się cukrowarnictwu rozwinął fenomenalną działalność na polu industryi cukrowarnictwa. Niezmierną wiedzą, trafnemi ulepszeniami i poświęceniem grosza na ciągłe dalsze i dalsze doświadczenia, których świetne wyniki w praktyce zastosowywał u siebie i rozpowszechniał, postawił też fabrykę Seelowicką u zenitu doskonałych wyrobów i zysków z wyrobu. Założył on wzorową szkołę przy fabryce tej, dla młodych sił chętnych nabycia wiedzy i praktyki w cukrowarnictwie. Szkoła ta nadzwyczaj wiele tęgich cukrowarów wydała, to też na polu praktycznych, mnogich wynalazków, przyrządów i maszyn oraz samej fabrykacyi cukru, ma cukrowarnictwo nie tylko austryackie lecz całej Europy, temuż panu Robertowi a dziś jego następcy, bardzo wiele do zawdzięczenia, bo popchnął on industryę cukrowarnictwa racyonalnymi torami co najmniej o całych 100 lat naprzód, stał on się że tak powiem, królem cukrowarów, a różne powagi w tym zawodzie, agronomowie, technologowie, dyrektorowie z różnych cukrowarń, mieli sobie za zaszczyt zwiedzać fabrykę Seelowicką, z panem Robertem mówić, jego radzić się, i za jego radą jako nieomylną w cukrowarnictwie postępywać. Tam to i ja w latach 1865 do 1870 zagaszczałem, by każdym razem pokrzepić mą wiedzę czemś nowem a dobrem na polu plantacyi buraków i cukrowarnictwa.

Jak już wyżej wspomniałem, patent Cesarski z dnia 14. stycznia 1831 roku a dalej genjalność i nader produktywna działalność pana F. Roberta na polu cukrowarnictwa, stały się od razu silną dźwignią tej industryi mniej więcej we wszystkich krajach koronnych Austryi; jedna tylko niestety Galicya została pod tym względem w uspieniu dotąd, a mimo że smutne stosunki rolnictwa naszego, prą nas same do podjęcia plantowania buraków i industryi, jak to w mej rozprawie w dodatku do „Przeglądu" z dnia 4-go lutego b. r. Nr. 27. wykazałem, zdrowa i zbawienna ta myśl tylko wtedy dojrzeje, jeżeli solidarnie przez samych rolników raźnie i stanowczo podjętą nie będzie.

*) Dra Steydna chemika cukrowarnictwo.

II. Główne warunki, na które przy zakładaniu Cukrowarni, by miała trwałą racyę bytu, należy zważać, dalej ustrój buraka jako produktu do wyrobu cukru i wyrób cukru.

Ktoś może pomyśleć sobie lub powiedzieć, że głównym warunkiem do założenia fabryki cukru jest mieć w ręku odpowiedni kapitał do rozporządzenia. Odpowiedziałbym na to, że jest to w dzisiejszych czasach jeden może z podrzędniejszych warunków; bo aby fabryka miała racyę trwałego bytu i należycie rentowała się, aby niepadła po paru miesiącach lub latach, ofiarą zwykłych konsekwencyj z nieodpowiedniego wyboru miejscowości i z nieracyonalnego założenia, a nadewszystko z braku buraków, należy w pierwszej linii baczyć na miejscowość i okolicę, z której właściciele gruntów odpowiednich pod plantacyę buraków w promieniu co najmniej 10 mil zdeklarowaliby się dostarczać trwale fabryce zbudować się mającej co najmniej z 2500 do 3000 morg. buraki, bo tylko znaczna ilość buraków dobrych o wysokiej zawartości cukru, a małej nieznacznej zawartości soli (zadanie to plantatorów) stanowi o trwałym bycie i wysokich zyskach z fabryki.

Drugim głównym warunkiem decydującym o trwałej exystencyi fabryki, jest woda, czyli bardzo znaczna jej obfitość i jej jakość. Żaden zakład inny prócz dawnych młynów wodnych — niepotrzebuje tyle wody co cukrowarnia, n. p. cukrowarnia potrzebuje 140 do 150 procent czystej miękkiej wody od wagi przerobionych buraków, a więc tylko z większych rzek i stawów o znacznym dopływie.

Trzecim warunkiem jest opał tani i na czas dostawiony, t. j. drzewo miękkie lub węgiel kamienny. W Zachodniej Galicyi dla bliskości kopalń węgla wybornego dla kotłów parowych — w Jaworznie na Szlązku, możnaby tylko tym, jako opałem posłużyć się, zaś w wschodniej Galicyi z powodu wysokich taryf frachtu kolejowego wypadłby węgiel jako opał dla fabryki jeszcze za drogo, a więc w pierwszych latach należałoby posługiwać się drzewem, lub wcześnie czynić starania o znaczną refakcyę frachtową na dostawę węgla.

Cukrowarnia potrzebuje 10 procent węgla lub 20 do 25 procent drzewa od wagi czystych buraków, które przerabia.

Czwartym warunkiem jest odpowiednia komunikacya kolejowa, dróg, dojazdów w ogóle, a sama miejscowość pod budowę, fabryki by była jak najbliżej stacyi kolejowej.

Piątym warunkiem jest, by fabryka mogła mieć trochę własnych lub zadzierżawionych gruntów do plantacyi buraków i jako pola doświadczalne, aby z własnej plantacyi nasion burakowych, zasilała plantatorów w dobre nasiona, nadto aby plantatorowie z okolic mieli szczególnie w pierwszych latach rodzaj szkoły i wzoru z produkcyi buraków i nasion burakowych w własnem gospodarstwie fabryki cukru uzyskiwanych.

Otóż czy to właściciel wielkiej posiadłości, czy kapitalista, czy kilku właścicieli sąsiadów, czy zamierzona spółka akcyjna lub komandytowa — mając powyż przytoczone główne warunki do założenia fabryki cukru w swej wodzy, z łatwością przyjdzie mu potrzebny kapitał, lub w pewnej części brakujący kapitał, do postawienia fabryki cukru stworzyć, uzyskać w instytucyach na nizki procent, a to jest pewnem i niezawodnem, że wyłożony kapitał tak zwany zakładowy na budowę i wewnętrzne urządzenie fabryki, gdy fabryka w powyż podanych warunkach założoną będzie do 10 lat, zupełnie właścicielowi zwraca się.

Plany na fabrykę i kosztorysy winne być sporządzone przez inżynierów ściśle specyalistów do tego, których fabryki maszyn, aparatów, trudniące się li tylko urządzaniem cukrowarń posiadają, a tacy inżynierowie, specyaliści idąc ciągle za postępem na polu praktycznych wynalazków w technologii i w ogóle w mechanice, odczuwają i przewidują wszelkie potrzeby w urządzeniu fabryki, w skutek czego li tylko od takich inżynierów specyalistów mogą najlepsze i najpraktyczniej wypracone plany, dla przyszłego dobra fabryki cukru wyjść. Fabryki maszyn. które specyalnie urządzaniem cukrowarń zajmują się, mamy po dziś dzień najlepsze w Bernie firma Brand et Lhuillier, w Pr dzie Danek et Comp. Te fabryki na żądanie stron polecają swym inżynierom specyalistom plany i kosztorysy sporządzić, podają korzystne warunki wypłaty, a nawet same przystępują do spółki z częścią kapitału włożonego w urządzenie fabryki i dają gwarancyę dobrego i trwałego działania kotłów parowych, maszyn, aparatów, na co zresztą przy umowie główny nacisk kłaść należy.

O procedurze fabrykacyi cukru — chcę tu mówić treściwie i przystępnie, bo sądzę, że wiele rolników z chwilą zdecydowania się do plantacyi buraków, przejmie się ciekawością, jako to z buraków cukier wytwarza się.

Każda roślina a więc i burak w swym ustroju wewnętrznym składa się z niezmiernie małych komórek, których ściany są z włóknistej lub gąbczastej cienkiej skóry. Komórki te są napełnione wodnistym rozczynem różnych materyi, jak soli, barwników, cukru, organicznych kwasów i t. p.

a) W buraku zaś są głównie trzy rodzaje nawiązków komórkowych i tak: Nawiązki komórkowo-naczyniowe, które w czasie rozwoju i wzrostu buraka wprowadzają mu pożywienie, pośrednicza w dopływie (w przybieraniu soku) i również pośredniczą w przejściu tworzących się w liściach buraka pożywnych rezerwowych materyi, jakoto: cukru, krochmalu, tłustych olejów etc., do rezerwo-materyałowych zbiorników — komórek.

b) Zbiornikowe komórki, które jako nader lekko złożona gąbczasta massa przedstawia się, a w których komórkowatej cieczy właśnie cukier rozpuszczony (sok) znachodzi się.

c) Trzeci rodzaj mnogiego nawiązku tkaniny włóknistej w buraku widzimy w jego zewnętrznej skórze, która z mocno spojonych obok siebie o grubem włóknie komórek powstaje.

Te ostatnie mają różne funkcye do spełniania w czasie rozwoju buraka, a to niedopuszczają nadmiernego ewaporyzowania wilgoci z buraka jako rośliny, strzegą i są stałą ochroną jego od zewnętrznych wpływów i słabszych owadów.

W powyższej formacyi i składzie buraka, jeżeli ma on dobrą ziemię, t. j. lekką, głęboko uprawioną, a umiejętna praca rolnika plantatora czuwa nad nim intenzywnie i pomaga mu dobrem i częstem obrabianiem, by nawiązki komórek tu pod *a*. określone niedoznawały przeszkody, zastoju w swych funkcyach, a komórki pod *c*. tu określone nie stykały się pośrednio z światłem i promieniami słońca, (nigdy nie powinien burak na zewnątrz otwartym być po nad ziemię, u korony swej wystawać) w takim to razie komórki pod *b*, tu określone, przybierają obficie cukier a jak najmniej soli proteinów barwnika etc. jednem słowem powiem — substancyi niecukru.

Otóż cukrowara zadaniem jest, cukier powyższem określeniem w burakach zawarty, w płynie jako soku burakowym zupełnie wydostać, uwolnić go od substancyi niecukru i wody, sok ten oczyścić i do stanu zkrystalizowania doprowadzić.

Czem lepsze buraki, tem łatwiejsze ma on zadanie, czem gorsze buraki, o wielkiej zawartości w nich niecukru jak wyżej, tem trudniejsze ma on zadanie i wyniki z pracy cukrowara, gdyby ta była nadludzką, okażą się w końcu nie tęgie.

Określę to jaśniej gdy powiem, że n. p. w 100 częściach buraka jest 95 procent soku, a 5 procent włókna, a w tych 95 procentach soku jest n. p. 15 procent cukru — wraz z solą etc, t. j. niecukru, którego 2 do 3 a nawet 4 procent bywa, zaś 80 procent wody. Ten niecukier jakoto sole, barwnik, białko, proteiny, organiczne kwasy etc., muszą być przez cukrowara usunięte, raz jako składniki o bardzo szkodliwym wpływie na cukier recte jego krystalizacyę, powtóre, jako absolutnie niemożliwe do pozostawienia ich gdyby w najmniejszej cząsteczce w cukrze, a czem w większej ilości w soku burakowym się znajdują, tem trudniejsze oczyszczenie w procedurze cukrowarniczej odbywać się musi.

Sok burakowy w pierwszej chwili jest zupełnie bezbarwny, zawiera on ale pewien składnik (ciało) "Chromogen“ który przez oksydujące działanie kwasorodu z powietrza zabarwia się różowo, ciemno-różowo, brunatno, czarno, i od tej chwili walczy cukrowar z temi trudnościami niecukru w soku burakowym zawartego, aby go zneutralizować, usunąć jego szkodliwe na cukier działanie, dalej sok oczyścić, wodę wyewaporyzować, a zgęszczony płyn czystego cukru, do należytej krystalizacyi doprowadzić. Te czynności sprawia cukrowar na drodze chemicznych procesów, a i mechanicznie za pomocą technicznych przyrządów, maszyn, aparatów — w skutek czego urządzenie fabryki cukru bywa kosztowne, a działalność dyrektora fabryki i chemika, aby sute dochody fabryka dała, winna być opartą na dostatecznej ilości i jakości buraków, na dobrem urządzeniu fabryki — i ostatecznie musi wypływać z specyalnej wiedzy naukowej i długoletniej praktyki w tym zawodzie.

Pisząc w tej dla kraju a w szczególności dla rolnictwa po dziś dzień najżywotniejszej kwestyi, zastrzegam się od posądzenia, ażebym to czynił dla osiągnięcia jakiegoś stanowiska lub jak to po dziś dzień w modzie jest, jakiejś synekury.

Podjąłem tę myśl z poczucia obowiązku, który na każdym człowieku cięży, służyć w danych razach krajowi bezinteresownie, — tem czem może, co umie, a co zdobył pracą i zawodowem wykształceniem. W końcu dalekim jestem od zarozumiałości, ażeby przez to skromne rozświecenie tej dla kraju doniosłej kwestyi, nagięły się odrazu przekonania rolników, i poszli oni śmiało w kierunku dzisiejszym stanem rolnictwa naszego wskazanym, lecz mam niczem niezłomną wiarę, że zwrot w rolnictwie naszem w kierunku wykazanym rozprawą moją umieszczoną w dodatku do czasopisma „Przegląd“ z dnia 4. lutego b. r. Nr. 27. prędzej lub później nastąpić musi, — bo innego wyjścia niema!

Projektowana parcelacya większych posiadłości na wzór Francyi i Anglii, wcale nie odpowie trudnemu położeniu naszych stosunków rolniczych, z tej prostej a ważnej przyczyny — że polski charakter nienadaje się ku temu. Duma, ambicya i dążność na każdym kroku ku niezawisłości we wszystkiem, — nieznoszą środków uszczuplających te cnoty polskiego charakteru, który prędzej poświęci wszystko, jak ma się kurtyzować. Zresztą pewnem to jest, że kto wyjścia dla siebie niema gospodarując n. p. na 500 morg. ziemi, ten nie znajdzie go na 200 morgach.

Wszakże ten ciężki i trudny po dziś dzień stan rolnictwa w kraju naszym nie wypływa *z przeludnienia* tylko w miarę wzmagających się potrzeb rolnika, z niedostatecznego, z nieracyonalnego czerpania z skarbu ziemi, z nieutrzymywania kontakta siły konsumcyjnej z siłą produktywną.

Upłynie jeszcze trochę czasu, zanim piekąca konieczność, że tak powiem, ostateczność, samych rolników nie przekona, że trzeba z tego skarbu ziemi ciągnąć korzyści *racyonalnej i ekonomicznym stosunkom krajowym odpowiedniej jak dotąd to czyniono*, i że na razie tylko plantowaniem buraków na wyrób cukru, spirytusu, cykoryi i doborem innych własnościom ziemi odpowiednich nasion, z którychby płody fabrycznie w kraju prze abiane w dwójnasób wypłacały się, — dojdzie się do tego.

A wtedy czynności ankiet, komitetów dla spraw plantowania buraków i cukrowarnictwa zawiązanych, pójdą z łatwością i pewnie nie usłyszy się wtedy zdania: „co ja mam dla fabryki cukru hrabiego N. buraki plantować? a to by dobre było“, albo zdania jakie onegdaj usłyszałem: „ej! panie, z tej mąki chleba niebędzie“.

To drugie zdanie, trafnie wypowiedziane zostało, gdyż jeszcze mąki (buraków) niema, a więc i chleb być nie może (fabryk cukru), ale właśnie dla tego, nie od finansowania interesu stawiania fabryk, lecz od zabezpieczenia dla nich produktu (buraków) zaczynać by należało.

Zresztą jest to pewnem, że jedrne, zdrowe ziarno, chociażby zbiegiem różnych fatalności, było chwilowo w roli i zadeptane, to przez lekkie poruszanie roli, wyda ono zawsze obfity plon i smaczny chleb; to też w Bogu nadzieja, że kiełkująca zdrowa myśl zwrotu w rolnictwie ku plantacyi buraków etc. prędzej lub później wyda pożądany suty owoc!.

Lwów dnia 2. Kwietnia 1894.

Stanisław Karol Smalawski.

Lwów — Drukarnia W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak.